CENA 3 ZŁ

Orka

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ I IZBY ROLNICZEJ W KRAKOWIE

Nr 5 (9) | Kraków, dnia 20 lipca 1945 | Rok I

JAN MADEJ

ŻNIWA

W całej Polsce rozpoczynają się żniwa. Od lat sześciu po raz pierwszy na ziemi wolnej od wroga, po raz pierwszy niezamącone smutkiem, trwogą ani żałobą.

W ciągu tych sześciu lat nikt z nas tego najradośniejszego w roku okresu, naszej pracy nie przeżywał w sposób zgodny z naszymi chęciami. Niczyja radość nie była pełna: każdemu, kto uczciwy, leżała na sercu, jeżeli nie własna — to cudza bieda, udręka, niedola.

Dość powiedzieć, że połowa blisko gospodarzy Polaków była całkowicie ze swego mienia i swej ziemi wyzuta, że miliony braci naszych i sióstr, córek i synów, zamiast pod nasze strzechy plon uprzątać, gniło po obozach i lagrach, albo harowało u szwabskich bauerów.

A i ci co na ziemi swej zostali, nie dla siebie zbierali co wzrosło, tylko dla wroga, który, jak tylko mógł, obracał na swoje zbrodnicze cele dorobek naszej pracy.

Dziś po sześciu latach wiemy wreszcie i wiemy napewno, że plony nasze nas tylko żywić będą i przyczynią się nie do wojny, ale do pokoju na całym świecie.

Pokój! Jakże dawno modliliśmy się o to słowo, jakże długo najlepsi synowie naszego narodu walczyli o ten pokój, lepszy i sprawiedliwszy, niż poprzednio, a nade wszystko trwalszy.

I dzisiaj, kiedy znów wolni, na własnej ziemi, uprzątamy z pól bogactwo mające stać się podstawą naszego życia i naszych sił, kiedy przyszedł czas żniw, myślimy sobie: nielada to żniwa są tego roku, niezwykłe i do innych nie podobne — wielkie żniwa, obfite i piękne.

Bo cóż to nam urodziła nasza ziemia i nasza praca tego roku 1945? Czy tylko pszenicę i żyto, jęczmień i owies? Nie tylko! Urodziła nam prócz zboża — wolność, wzajemną miłość, dobrą nadzieję i sprawiedliwość. Wchodzimy w okres żniw z przeświadczeniem, że dawno już nie było roku tak urodzajnego. Urodzaj bowiem na polach, mniejszy czy większy, to tylko cząstka tego, cośmy zebrali. Urodzaj tego roku — to hojny dar tych, co krwią i męką swoją przyczynili się do obrócenia koła historii i do pokonania wroga, który nas gnębił. To nasi synowie co za okupacji niemieckiej nieustępliwie walczyli z przemocą, to walczące za naszą wolność armie radziecka i polska, oraz żołnierz sojuszniczy na zachodzie, rzucili siew tego żniwa, co teraz wzrosło w o l n o ś c i ą.

Żniwem naszej męki i naszego trudu jest też pogoń za straconym czasem, wielki skok wprzód po zmarnowanym dwudziestoleciu niezdecydowania i zwłoki — r e f o r m a r o l n a. Długie lata w próżnię zda się rzucanych słów i haseł, argumentów i dowodów wzrosło nam tego roku po raz pierwszy żniwem s p r a w i e d l i w e g o p o d z i a ł u z i e m i o b s z a r n i c z e j.

Wreszcie żniwem dni ostatnich, żniwem, na którego perspektywy patrzył jeszcze niedawno z niepokojem niejeden, widząc zamieszanie i chaos siane dokoła w umysłach naszych braci, jest ż n i w o z g o d y. Po długich miesiącach zamętu sianego przez nieodpowiedzialnych polityków, po okresie, w którym ten i ów mógł jeszcze żyć w nieufności czy obawie — przyszedł moment, kiedy jedność narodowa stała się niezaprzeczalnym dla nikogo faktem, a do szczęścia pokoju, wolności i sprawiedliwości, doszło jeszcze szczęście zjednoczenia.

Z tym bogatym żniwem, tak jak i z plonem naszej ziemi, stajemy u progu nowych, codziennych trudów, nowej orki, nowego siewu. Nikt inny tak jak my chłopi nie zdaje sobie sprawy z tego, że jak po dniu noc, po radosnych żniwach — nowy trud i nowa praca, po zwycięstwie — nowy wysiłek a nie leniwy wypoczynek nas czeka. Nam chłopom nie trzeba powtarzać, że zebrany plon — to nie tylko rękojmia przeżycia najbliższej zimy, ale i ziarno pod nowy siew, warunek tej ciągłości, dzięki której odradza się wciąż i tworzy nowe życie, nowe siły w społeczeństwie. Plonów tego roku — ani tych, które zbierać będziemy z naszych pól, ani tych, które nam hojnie przyniosła historia — nie wolno zmarnować.

Po raz pierwszy w dziejach, na nas chłopach, współodpowiedzialnych za rządy w państwie, opiera się gmach wolności, sprawiedliwości i zgody. Oby żniwa jakich w latach przyszłych los nam pozwoli doczekać świadczyły, żeśmy te dary godnie wykorzystali i pomnożyli.

Na takie żniwa — obecne i przyszłe żniwiarzom:

— Szczęść Boże!

Nie wolno wsi bałamucić!

Po skończonej wojnie trzeba wygrać pokój. Zdanie to odnosi się zarówno do polityki międzynarodowej, jak i wewnętrznej w każdym państwie. Dlatego zaś w każdym, że mało jest takich narodów spośród biorących udział w wojnie, któreby nie przeżywały dziś poważnych przeobrażeń wewnętrznych. W jednych obalają trony, w innych przeprowadza się zmiany ustrojowe, albo tylko zmiany gospodarcze i polityczne. Narody i poszczególne warstwy społeczne odczują to mocno. Jedne zostały poniżone, gdyż zbyt długo poniżały drugie. Ciemiężone zaś dochodzą do głosu i mogą swobodnie się rozwijać, a nawet, i to miejmy w pamięci ustawicznie, ponoszą formalną i faktyczną odpowiedzialność za bieg spraw państwowych.

Żeby zaś warstwa społeczna poczuła się odpowiedzialną za całość, to ten swobodny rozwój nie tylko w słowie, ale również w praktyce powinien być zapewniony i u nas został niejednokrotnie zagwarantowany w formie różnych deklaracji przedstawicieli rządu. To też opierając się na tym, możemy dziś zastanowić się jakie możliwości otwarły się przed społeczeństwem chłopskim i kto właściwie ma dbać o swobodny rozwój wsi?

Wsią opiekuje się dziś państwo przez swoje organy urzędnicze (starostwa, biura rolne, urzędy ziemskie, szkoły), spółdzielczość spożywców, a nawet miasto, wysyłając na prowincję działaczy partyjnych, brygady itp. (pomijamy tu duchowieństwo, gdyż jego wpływ nie jest nowością, a został przez dokonywujący się postęp nieco ograniczony). Czy ta różnoraka opieka, o tylu odcieniach ilu ludzi z polecenia wymienionych instytucji ją wykonuje, rozjaśnia wieś — to musielibyśmy się nad tym głęboko zastanowić. Gdyby chłopi wreszcie mogli jeden czynnik u siebie widzieć, byliby bez porównania życzliwiej i do państwa i do reszty narodu usposobieni. Zbyt wiele jest tych czynników usiłujących pomóc wsi. Od każdej strony starają się one zaspokoić jej potrzeby. I zamiast rzetelnie się z tego cieszyć, chłop wybałusza oczy i kiwa głową. Najpierw patrzy. Później się dziwuje. W końcu spróbuje to jakoś nazwać.

Dwa są czynniki w żywym, czynnym państwie najważniejsze w polityce gospodarczej i kulturalnej: rząd kierujący całością i społeczeństwo. Rząd, nazywajmy państwem, a społeczeństwo narodem. Jedno z drugim walczyć nie może, a jedno drugiemu musi pomagać. Naród dba o to, żeby państwo rosło w siłę, a państwo czyni wszystko, żeby społeczeństwo rosło w bogactwo i kulturę.

Nigdy więc nie powinniśmy dopuszczać myśli, że dążenia tych dwóch czynników mogą być sprzeczne w dzisiejszym systemie w Polsce. Mogłoby tak być w ustroju totalistycznym (dyktatura), ale demokracja, jakiej doczekaliśmy, sprzeczność interesów państwa i społeczeństwa wyklucza. Wspominamy o tym dlatego, że większa część społeczeństwa przestawia się od kilku miesięcy z opozycji wobec rządu, do której była przed wojną przez politykę grup rządzących zepchnięta, do współpracy ze swoim rządem. Wieś, głównie nas to bowiem dziś interesuje, rada by była widzieć czysty plac, a na nim zgodnie ze swoim interesem i naturalnie z interesem państwa, wyraźnie pragnie rozgraniczyć co kto ma robić i jakim sposobem tworzyć nową rzeczywistość.

Organizacja pośpiesznie i poprostu nadludzkim wysiłkiem uruchomionej administracji, szkolnictwa, kolei, poczty, przemysłu i aprowizacji — to dzieło rządu.

Dla wsi najistotniejszym dziełem rządu była reforma rolna przeprowadzona mocą dekretu i siłą prawa. Aparat państwowy, który ją wykonywał, był nieodzowny i będzie w dalszym ciągu potrzebny, gdyż reforma ta nie została ukończona. Instytucja urzędów ziemskich sprawnie a życiowo działając z ramienia państwa, dokonała wiele w najtrudniejszym okresie. Do akcji zasiewów na terenach wyniszczonych stworzono sztaby zasiewów, podobnie z ramienia państwa w niektórych dotkniętych wojną powiatach była przeprowadzana doraźnie akcja aprowizacyjna. Były to akcje dotyczące wsi specjalnie i bez rządu, który potrafił odpowiednie wysiłki zmobilizować nie miałyby one miejsca.

Dopiero później przyszła kolej na społeczeństwo, które ruszyło się ze swoimi organizacjami gospodarczymi, zawodowymi, społecznymi i kulturalnymi. O ile rząd uruchamiał to, bez czego kraj żyć nie może, o tyle społeczeństwo przywracało do życia niezliczone przedwojenne stowarzyszenia nie ze względu na konieczność ich istnienia, ale poprostu dla tradycji, dlatego, że istniały przed wojną.

Chłopi tych organizacji przedwojennych nie powoływali do życia (poza politycznymi, które wyszły z podziemi konspiracyjnych). Wieś cierpiała przed wojną na nadmiar organizacji i świadomym życzeniem światłych chłopów, a podświadomym pragnieniem masy było stworzenie jednej, bez względu na zamożność, organizacji zawodowej, oraz jednej, ściśle z nią powiązanej, spółdzielczości skupu i zaopatrzenia, na wskroś chłopskiej.

Pierwszy rząd Rzeczpospolitej po odzyskaniu wolności miał odnośnie potrzeb wsi zdanie wyrobione. Popierał samych chłopów, a nie chłopskich dobroczyńców. Dowodem tego jest poparcie dla Związku Samopomocy Chłopskiej i Spółdzielczości samopomocowej. Nie inna i żadna więcej organizacja poza tą nie może występować wobec państwa w imieniu chłopów w sprawach gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Za pośrednictwem tej właśnie organizacji państwo łatwo może się z wsią porozumiewać, przez nią łączyć interesy ogólne z interesami chłopów. Nie powinno się więc spotykać na wsi opiekunów. Wsią opiekuje się wieś. Bez zgody Samopomocy nie wolno grasować po wsiach z wszelaką oświatą i tzw. podnoszeniem na wyższy poziom. Nie na tym polega swobodny rozwój.

Jeżeli się sami nie dźwigniemy, to nas nikt naprawdę dźwignąć nie potrafi. Możemy mieć zaufanie do wielu, lecz nie do wszystkich nawet spośród siebie. A cóż za pewność, że ludzie nie chłopskiego pochodzenia, pracujący jeszcze przed wojną dla wsi (nie ze wsią) pragną tego dziś dla nas, o czym mówią? Wiara dla bezinteresownych dobroczyńców wsi przez tyle wieków wysycha, że nie trzeba się dziwić, gdy się widzi gołe dno.

E. Marzec.

Podstawy ruchu spółdzielczego Związku Samopomocy Chłopskiej

I. Założenia.

Spółdzielczość Zw. Sam. Chł. jest wynikiem reformy rolnej, jako dalszy etap gospodarczego wyzwolenia wsi. Indywidualne gospodarstwa wiejskie są za słabe finansowo, by działając pojedyńczo, mogły zagospodarować resztówki pofolwarczne, dokonać wymiany towarowej między wsią a okręgami przemysłowymi, przeprowadzić melioracje, komasacje, przetwórstwo surowców rolniczych, bezpłatne leczenie, budowę domów ludowych, sanatoriów, przychodni lekarskich, weteryńaryjnych itp. Wyłania się konieczność samopomocy finansowej tych gospodarstw. Oddana przez pojedyncze gospodarstwo praca w formie udziału do organizacji społeczno-gospodarczej, gromadzącej tysiące członków, potęguje wydajność owoców pracy, wytwarzając dodatkowe wartości gospodarcze, powstałe ze zbiorowego wysiłku.

Do tej pory chłop jako producent chodził luzem. Płody rolne kupował od chłopa spekulant względnie kartel. Zadaniem Spółdzielni Sam. Chł. jest organizowanie rolnika-producenta oraz bezpośrednie sprzedawanie owoców jego pracy w zamian za owoce pracy producenta-robotnika, z tym warunkiem, że wypracowane wartości gospodarcze, wypływające ze zbiorowego działania są rozprowadzane między indywidualne gospodarstwa rolne.

Do tej pory rolnik pracując ciężko nie mógł się wyżywić i ubrać z ziemi, ponieważ owoce pracy były zbierane przez spekulanta, robotnik-producent nabywając produkty rolnicze od spekulanta przy sztywnych płacach płacił haracz spekulantowi, dzieląc los producenta-rolnika.

Jeżeli uda nam się dokonać bezpośredniej wymiany owoców pracy producenta rolnika i robotnika (przy rozwiązaniu kwestii surowcowej oraz rynku zbytu) nastanie wtedy równomierne bogacenie się naszego społeczeństwa.

By dokonać tej reformy gospodarczej musi nastąpić bezpośrednia wymiana spółdzielcza między okręgami rolnymi a okręgami przemysłowymi.

Owocami pracy chłopa i robotnika nikt inny nie może się dzielić, tylko chłop i robotnik. W owocach tych może brać udział tylko państwo w formie podatku na cele ogólno-państwowe. Nadwyżki owoców pracy winny być równomiernie rozprowadzone między pracujących. Zbiorowa działalność chłopów i robotników jest zdolna zgromadzić duży kapitał, ułatwiający stosowanie ulepszeń gospodarczych i technicznych, wpływający na zwiększanie się nadwyżki owoców pracy i przyśpieszający tempo bogacenia się pracujących.

Z wyżej przytoczonych względów eliminujemy wszelkiego rodzaju pośrednictwo w naszym ruchu spółdzielczym, zakładając własne centrale rolniczo-branżowe.

Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej są naszą podstawą, powiatowe i wojewódzkie — będą nadbudówkami wynikłymi z konieczności gospodarczych gminnych Spółdz. Sam. Chł.

II. Małe spółdzielnie spożywców nie utrzymają się.

Na terenie wsi istnieje różnorodność drobnych kramarskich spółdzielni, które podczas wojny służyły jako punkty rozdzielcze. Spółdzielnie te walczą obecnie z prywatną konkurencją, która jest silniejsza i już są objawy, tak jak po wojnie światowej, że poczynają chwiać się w konkurencji z prywatną inicjatywą.

Dlaczego zachodzi obawa, że ulegną one prywatnej inicjatywie?

a) Koszty handlowe są wyższe w spółdzielniach spożywców gromadzkich w porównaniu z prywatnymi sklepami. Obecnie spółdzielnie płacą taki podatek, jak i prywatny kupiec. Spółdzielnia gromadzka opłaca gospodarza, skarbnika, sekretarza, buchaltera i sklepowego, podczas gdy prywatny kupiec nie ma tych wydatków, ponieważ rodzina kupca wypełnia funkcje handlowe. Przy równych obrotach towarowych, prywatny sklep ma o wiele wyższe dochody.

b) Kupiec prywatny trudni się wyłącznie handlem jako głównym źródłem utrzymania, będąc stale obecnym na rynku handlowym, natomiast gospodarz spółdzielni gromadzkiej jest rolnikiem, którego głównym zajęciem jest praca na roli i w tym też okresie zaniedbuje prace w spółdzielni, tracąc łączność z rynkiem handlowym, co przy obecnej fluktacji poziomu cen, poważnie zagraża rentowności spółdzielni.

c) Sprytny gospodarz spółdzielni nauczywszy się handlować, dochodzi szybko do wniosku, że nie ma potrzeby pracować dla spółdzielni, mając 3% od obrotu, gdy pracując we własnym sklepie może mieć w obecnych nienormalnych warunkach 30—50% i więcej czystego dochodu, mając tę pewność, że to, co zarobi, stanowić będzie jego niezaprzeczalną własność i nikt go nie skontroluje. Sprzedanie jednej świni wystarcza jako kapitał zakładowy własnego prywatnego sklepu.

d) Gromadzka spółdzielnia spożywców dysponuje małym kapitałem, nie nawiązując kontaktu z fabrykami, kupując w większości wypadków od pośredników, co wpływa na podrożenie ceny towarów.

e) Prywatna inicjatywa kupca jest bardziej uczciwa dla siebie, aniżeli inicjatywa gospodarza

ZNIWIARZE

Miarowy w dłoniach poświst,
od snopów spęczniałe ściernisko,
kosiarze w ziemię wrośli.
W tych słowach widzę wszystko.

Napróżno pytać o radość
zwróconych ukosem ku ziemi,
gdy czynią prawu zadość,
a wiatr kłosami sepleni.

Koszuli mokre ciepło
i włosy — potu zlepek,
to przecież żniwne piekło
włada posłusznym człowiekiem.

Wreszcie się wozy utrudzą,
za mało miejsca w stodole,
spójrz w twarze wolnym ludziom,
bo przyszła na radość kolej!

Konstanty Ojej

w małej spółdzielni spożywców, kupiec zawsze umie wejść w porozumienie z gospodarzem spółdzielni, od którego wykupuje towar, dając mu korzyści ze stratą samej spółdzielni. Np. podczas wojny zdarzało się często, że gospodarz spółdzielni kupił tanio partię towarów za pieniądze spółdzielni, towary te odsprzedał prywatnemu kupcowi, wstawiając natomiast do spółdzielni towar wybrakowany, obciążając go kosztem przewozu również za towar lepszy, który w ogóle nie przechodzi przez obrót spółdzielni. Wariant taki nie istnieje w stosunku do kupca, który nigdy nie będzie zawierał transakcji ze spółdzielnią, by samego siebie oszukiwać. Praktycznie biorąc, w większości wypadków gospodarz spółdzielni spożywców za 3% pensji od obrotów robi takie boczne interesy na niekorzyść spółdzielni. Po małych spółdzielniach spożywców spotyka się z tego powodu dużo towarów wybrakowanych, co poważnie odstrasza odbiorców na wsi.

f) W czasie wojny rozwijały się spółdzielnie, bo istniały przydziały, bo pracownicy spółdzielni byli chronieni przed wyjazdem do Niemiec, bo gospodarz, handlując dla spółdzielni, przy okazji paskował, wykorzystując tabor spółdzielni, bo istniała inflacja. Kupując nawet drogo towar, nie traciło się, ponieważ siła pieniądza stale malała. Gospodarz przy zakupie mógł od dostawcy pobierać ciche prowizje, co zasadniczo nie wpływało na poziom cen, ponieważ z każdym dniem w czasie wojny towar drożał. Mimo uprzywilejowanego stanowiska w czasie wojny, na ogół spółdzielnie spożywców słabiej stały finansowo od prywatnych sklepów.

Obecnie, gdy wojenne przywileje oraz lewe interesy nie mają już takiego znaczenia i wartość pieniądza nie maleje, zachodzi obawa, że małe spółdzielnie spożywców będą się likwidować tak, jak to miało miejsce po wojnie światowej.

Reasumując, gromadzkie spółdzielnie spożywców nie podnoszą gospodarczo wsi, budzą natomiast poważne obawy, że na wypadek swego upadku zachwieją zaufanie wsi do spółdzielczości, do czego nie wolno nam dopuścić. Znając ujemne strony ruchu spółdzielczego na terenie wsi organizujemy spółdzielczość Samopomocy Chłopskiej na trwalszych podstawach.

Mgr. E. Świętoń

Z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej

W Dojazdowie, gmina Ruszcza Związek Samopomocy Chłopskiej przejął mleczarnię, która przetwarza dziennie na masło ok. 8 tysięcy litrów mleka.

Kurs dla pracowników pedagogicznych i kandydatów internatów uniwersytetów ludowych organizuje Ministerstwo Oświaty. Dla województwa krakowskiego, rzeszowskiego, kieleckiego i śląskiego kurs trwać będzie w Krakowie od 19—25 sierpnia br. Koszty wyżywienia, pomieszczenia i przejazdów zostaną pokryte przez Ministerstwo. Sprawa kształcenia pracowników uniwersytetów ludowych jest niezmiernie ważną sprawą. Powiatowe Zarządy Samopomocy Chłopskiej powiadomią wszystkie podległe im placówki, celem zebrania zgłoszeń na kursy. Kandydaci na pracowników pedagogicznych winni posiadać już pewne kwalifikacje i przygotowanie w tym kierunku. Nie dotyczy to pracowników internatów uniwersytetów ludowych. O wynikach przeprowadzonych zgłoszeń winny być nadesłane zawiadomienia do Zarządu Woj. Z. S. Ch. do dnia 15 sierpnia 1945 r.

Wojewódzki Zjazd Z. S. Ch. W dniu 5 lipca 1945 odbył się w Krakowie Wojewódzki Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej. Przedmiotem obrad było omówienie ważności prac w obecnym sezonie, sprawy należytego zagospodarowania resztówek, oraz stawów rybnych.

Zjazdy Powiatowe Z. S. Ch. W dniu 1 lipca 1945 odbyły się zjazdy Powiatowych Związków Samopomocy Chłopskiej w Chrzanowie i Tarnowie, w dniu 8 lipca 1945 w Myślenicach i Krakowie. Celem zjazdów były wybory nowych władz powiatowych, omówienie zagadnień gospodarczych i ideowych związku, nastawienie na zwiększenie prężności organizacyjnej, zajęcie zdecydowanej postawy wobec zagadnień gospodarczych wsi. Na wszystkich zjazdach członkowie związku stanowczo podkreślali stworzenie spółdzielniczej organizacji chłopskiej.

Kurs gimnazjalny został zorganizowany przez Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej w Jaśle w dniu 1 lutego 1945 we wsi Warzyce. W kursie uczestnicy 46 osób obojga płci, dochodzących z siedmiu gromad. Uczestnicy przerabiają I, II i III klasę gimnazjalną. Wykłady odbywają się na plebanii. Koniec kursu ma nastąpić z końcem bież. miesiąca.

Ogródki dla dzieci. Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej organizuje na czas żniw sezonowe ogródki dla dzieci. Mają one za zadanie otoczyć opieką i dokarmić dzieci, których rodzice zajęci będą pracami w polu. W związku z tym zwrócono się do Ministerstwa Aprowizacji z prośbą o przydzielenie na ten cel chleba, paszy, ziemniaków, tłuszczu, mydła i sody. Specjalną opieką otoczy się dzieci z powiatów najbardziej zniszczonych przez działania wojenne, jak jasielskiego, dębickiego mieleckiego, gorlickiego, bialskiego, żywieckiego, chrzanowskiego, nowotarskiego, myślenickiego i brzeskiego. Sierocińce uruchomi się w połowie lipca. Będą je prowadziły pielęgniarki wykwalifikowane.

Z RUCHU LUDOWEGO

Na terenie Krak. Woj. Rar. powstał Klub Stron. Ludowego. W skład prezydium klubu weszli om. Więcek jako przewodniczący, ob. Ryncarz jako zastępca i ob. Garlacz jako sekretarz. Na ostatnim posiedzeniu Rady wszystkie przemówienia i wnioski były zgłaszane już imieniem klubu.

Chłopi krakowscy za scentralizowaniem spółdzielczości chłopskiej. Na zjeździe okręgowym Spółdzielni Rolniczo-Handlowych województwa krakowskiego w Krakowie został uchwalony wniosek z domaganiem się ujęcia całego życia rolniczego w oddzielnej organizacji spółdzielczości rolniczej, począwszy od najniższych komórek na terenie gminy, aż po władze centralne. Równocześnie rolnicy domagali się skumulowania agend aprowizacji z Ministerstwem Rolnictwa, a agend natury handlowej z Ministerstwem Przemysłu.

Wieś Bojarów w gminie Ruszcza złożyła 3 000 złotych na ufundowanie sztandaru pułkowi piechoty ziemi krakowskiej. Wieś liczy tylko 80 domów i może służyć innym przykładem ofiarności.

Twórzmy świetlice i domy ludowe

Dotychczas tylko nieliczne, wybrane jednostki w społeczeństwie, w mieście — bogate mieszczaństwo, a na wsi — ziemianie-obszarnicy mieli monopol na ładne, wygodne, kulturalne mieszkania, eleganckie, komfortowe salony i gabinety, miejsca pracy i wypoczynku. Obecnie, dzięki reformie rolnej, chłop dotychczas pozbawiony możności korzystania z tego rodzaju urządzeń, po raz pierwszy w dziejach staje wobec nowych zadań. W jego ręce dostają się budynki dworskie oraz ich cenne urządzenia. Najlepszym sposobem wykorzystania tych budynków jest zakładanie w nich świetlic i domów ludowych. Czym ma być dom ludowy czy też świetlica dla chłopa? Czy tym, czym była dla dotychczasowego właściciela jego rezydencja? Nie tylko. We dworze mie-

szkał jeden dziedzic, mogąc ze swych bogactw korzystać wyłącznie dla rozrywki i przyjemności. Dziś powstająca świetlica będzie wspólnym miejscem zebrań i pracy całej wsi, wszystkich ambitnych i zdolnych młodych sił, chcących się czegoś nauczyć i do czegoś w życiu dojść. Świetlica winna zawierać bibliotekę, czytelnię, salę zebrań, winna stać się tym pięknym, czystym i kulturalnym salonem, który dzisiejszemu człowiekowi jest potrzebny, aby po ciężkiej pracy mógł zaspokoić swe wyższe, duchowe dążenia. Dotychczas miał do nich prawo na wsi tylko bogaty właściciel ziemski, dziś chłop ma otwarty dostęp do kultury i korzystania z jej dóbr, które w pierwszym rzędzie właśnie w świetlicach znaleźć się powinny.

Świetlica winna stać się wzorem ładu, piękna i kultury dla wsi. Jej urządzenia celowe, estetyczne winno uwzględniać zarówno miejscowe tradycje i upodobania, jak i ogólne wzory piękna, które odnajdujemy w stylowych meblach, obrazach, dywanach, w niemałej liczbie poniewierających się dziś na wsi. Chłop, zwłaszcza młodzież chłopska, jeżeli rozumie znaczenie świetlic, winna sama zabrać się do ich urządzenia, do wyszukiwania i ściągania dla świetlicy wszelkich rzeczy cennych, jakie rozrzucone są lub zagubione w pojedynczych domostwach, gdzie nikomu pożytku nie przyniosą.

To, co posiada szczególną wartość zabytkową czy artystyczną, winno oczywiście znaleźć się raczej w jakimś muzeum, niż w świetlicy. W wypadku odnalezienia rzeczy, o których możnaby sądzić, że wartość taką posiadają, należy przez kierownika świetlicy zgłosić do Związku Samopomocy Chłopskiej — Zarządu Powiatowego czy Wojewódzkiego, który zajmie się tą sprawą i rzeczy te umieści według ich właściwego przeznaczenia, czy to w muzeum czy nawet na Wawelu.

Zorganizowanie wzorowej świetlicy winno stać się ambicją każdego mieszkańca wsi, tak starego jak młodego! Do świetlicy winien ofiarować każdy, co ma najlepszego!

Obowiązkiem kierownika świetlicy jest spisanie i opieczętowanie tego, co do świetlicy należy.

Poza tym ważną rzeczą jest rozumne wykorzystanie sił fachowych i umysłowych, jakie się na wsi znajdują, do odczytów, pogadanek i zajęć w świetlicy. Ważne jest, aby każdego człowieka, który coś wie i umie — artystę, nauczyciela czy światłego urzędnika umieć ze wsią związać, dla wiejskiej sprawy wykorzystać, samemu się od niego co można nauczyć, aby potem móc własnymi siłami chłopskimi prowadzić na wsi robotę kulturalną i oświatową.

m.

Z PRASY CHŁOPSKIEJ.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na ostatni (4-ty) numer wychodzącego w Łodzi dwutygodnika «Wieś», przynoszącego wiele ciekawych artykułów i wyróżniający się poziomem i sposobem ujęcia na tle innych wydawnictw. Warto numer kupić i przeczytać, zwłaszcza artykuł Z. Kałużyńskiego pt. «Trzy spółdzielnie». Daje on jasny i przejrzysty obraz historii ruchu spółdzielczego i szereg danych, pozwalających zorientować się, czym jest dzisiaj spółdzielczość Związku Samopomocy, widziana w zestawieniu z tym czym była i jest spółdzielczość wogóle.

W tym samym numerze znany pisarz chłopski Antoni Olcha opowiada nam szeroko o tym, jak zorganizowany został wyjazd na zachód ze wsi Naprawa, która świeci całej Polsce przykładem sprawnego podjęcia akcji osadniczej.

Odbudowa zniszczonych gospodarstw

Sprawa odbudowy zniszczonych gospodarstw wchodzi na coraz bardziej realne tory. Ministerstwo Odbudowy przydzieliło na okres miesiąca czerwca na województwo 20 milionów złotych na odbudowę. Każdy poszkodowany rolnik, któremu zniszczone zostały zabudowania gospodarcze działaniami wojennymi może się starać o kredyt na odbudowę swych budynków w wysokości od 8—12.000 złotych. Subwencja ta nie będzie wypłacaną w gotówce, lecz w materiałach budowlanych, jak cement, wapno, dachówka, gips, okucia itp. Ponieważ dużo zainteresowanych rolników nie wie jaką drogą można uzyskać tę pomoc, podajemy wytyczne postępowania. Akcja odbudowy jest akcją zbiorową. Dla tego celu trzeba, by w każdej gromadzie zniszczonej działaniami wojennymi utworzył się spośród poszkodowanych rolników gromadzki Komitet Odbudowy. W skład Komitetu winien wejść: sołtys, trzech poszkodowanych rolników, dwóch nieposzkodowanych rolników oraz ktoś z miejscowej inteligencji, który zadeklaruje chętną współpracę w odbudowie gromady.

Komitet ten załatwia wszelkie sprawy związane z odbudową i wchodzi częściowo w skład gminnego Komitetu Odbudowy. Z Komitetów gminnych utworzony zostaje powiatowy Komitet Odbudowy, który jest działem administracyjnym Powiatowego Biura Odbudowy, na czele którego stoi architekt powiatowy. Powiatowe Biuro Odbudowy prowadzi całokształt akcji odbudowy na powiecie.

Powiatowe Biuro Odbudowy zapotrzebowuje każdorazowo miesięcznie potrzebne materiały budowlane, ustala wysokość potrzebnych kredytów gotówkowych. Przydzielone materiały budowlane i wszelką inną pomoc rozprowadzi i udziela również Powiatowe Biuro Odbudowy przez Powiatowy Komitet Odbudowy na poszczególne Komitety gminne, a te na Komitety gromadzkie. Ponieważ tak została ta akcja ujęta organizacyjnie — nie należy poszczególnie i samodzielnie starać się o jakąkolwiek pomoc przy odbudowie osad, gdyż nie odniesie to żadnego rezultatu, a jedynie rozgoryczy rolnika.

Organizacje spółdzielcze drobnego przemysłu budowlanego korzystają również z wydatnych kredytów zwrotnych Ministerstwa Odbudowy, jest zatem rzeczą wysoce wskazaną tworzenie w gromadach i gminach spółdzielczych cegielń polowych, czy też wytwórni wyrobów cementowych. Powiatowe Biura Odbudowy znajdą na ten cel odpowiednie kredyty, a poszkodowani rolnicy będą mieć na miejscu wyrób czy to dachówki cementowej, czy też pustaków, przy czym uniknie się tak uciążliwego i kosztownego w dzisiejszych czasach transportu.

Referent odbudowy Wsi Wojew. Związku. Sam. Chłopskiej przyjmuje wszelkie zapytania w sprawach odbudowy, które kierować należy do red. «Orki» Kraków, Szczepańska 2. Odpowiedzi udzielane będą pocztą, względnie na łamach pisma.

Inż. Zb. Zaremba

Czytelnicy piszcie do nas o swoich sprawach! Chcemy znać prawdę z terenu życia chłopskiego!

Rolnictwo i Hodowla

Kiedy rozpocząć sprzęt zbóż?

Zboża dojrzewają. Pobielały łany żyta, zaczynają złocić się pola pszenicy, dojdą wkrótce jęczmiona i owsy. Zaczynają się żniwa, pierwsze żniwa na ziemi polskiej, uwolnionej od germańskiego najeźdźcy. Zaczynają się żniwa nasze — i dla nas. Odwieczne «Szczęść Boże» całej Polski towarzyszy dziś chłopu polskiemu, który wraz z ziemią przejął na siebie obowiązek wyżywienia kraju. Oby te żniwa miały przebieg najpomyślniejszy, oby odtąd nikomu w Polsce nie brakło chleba powszedniego.

* * *

Okres rozwoju ziarna zbóż trwa 4—6 tygodni. W tym czasie ziarno wykształca się, rozwija, wypełnia materiałami zapasowymi, a więc mączką, białkiem i tłuszczami. W okresie formowania się i rozwoju ziarno posiada duży procent wody, którą traci w miarę wypełniania się częściami stałymi. Im bardziej posuwa się naprzód gromadzenie w ziarnie części stałych, tym bardziej ono tężeje i zbliża się do stanu dojrzałości technicznej, to znaczy takiej, w której nadaje się do zbioru. Poprzez stan mleczkowaty, dalej stan miękiego wosku, czyli t. zw. «świdowaty» dochodzi ziarno do konsystencji półtwardej, nieelastycznej, kiedy przeginane na paznokciu łatwo się łamie. Jest to t. zw. powszechnie dojrzałość żółta. Dalszym i ostatnim stadium dojrzałości jest dojrzałość pełna, charakteryzująca się jeszcze bardziej stwardniałym ziarnem, bo zawierającym już około 85% części stałych. Za dojrzałość techniczną uważa się dwa ostatnie stadia, to znaczy dojrzałość żółtą i pełną. **Zbiór zbóż przeprowadza się w tych dwóch stadiach dojrzałości zależnie od rodzaju zboża i wielkości pola.**

Zbiór żyta i pszenicy zasadniczo rozpoczyna się w okresie dojrzałości żółtej, szczególnie na większych polach i przy małej ilości żeńców. Na polach mniejszych, niezachwaszczonych, często rozpoczynają żniwa później. Jest to jednak niecelowe, bardziej bowiem ryzykowne, jeśli chodzi o wysypanie się ziarna, a obawy otrzymania większej ilości pośladów przy zżęciu zboża w stanie dojrzałości żółtej są nieuzasadnione. Ziarno żyta i pszenicy zebrane w tym stanie dojrzałości dochodzi w snopie zupełnie normalnie i nie wytwarza większego procentu pośladu.

Inaczej przedstawia się sprawa sprzętu **jęczmienia,** szczególnie browarnianego. W tym wypadku opóźnienie sprzętu do stadium dojrzałości pełnej, zapewnia uzyskanie ziarna dobrze wypełnionego węglowodanami (mączką), tak potrzebnymi dla celów browarnianych. Jęczmień w pierwszych stadiach dojrzałości ziarna gromadzi przede wszystkim związki białkowe, a dopiero w ostatnich ziarno wypełnia się węglowodanami. Ponieważ związki białkowe nie tylko obniżają procentową zawartość węglowodanów w ziarnie, lecz ponad to są niepożądane przy przeróbce browarnianej — opóźnienie sprzętu jęczmienia do stadium dojrzałości pełnej ma pierwszorzędne znaczenie dla uzyskania pełnowartościowego ziarna browarnianego. Do zbioru jęczmienia browarnianego należy zatem przystępować dopiero wówczas, gdy ziarno jest zupełnie wykształcone, dobrze wypełnione i suche. O ile się nawet trochę ziarna wykruszy i wysypie, straty te nie są nigdy tak wielkie, jak nam się wydaje, a zyskuje się wiele na jakości otrzymanego ziarna. Jęczmień zebrany w stanie niepełnej dojrzałości daje ziarno niewypełnione, pomarszczone, bogate w białko, o grubej łusce ,wilgotne, o zielonkawym, nierównym kolorze. Zbiór przeprowadzony w stanie pełnej dojrzałości pozwala poza tym na wiązanie jęczmienia bezpośrednio za kosą (o ile naturalnie nie jest silnie zachwaszczony) i skraca się przez to czas suszenia w polu. Zmniejsza się tym samym niebezpieczeństwo zadeszczenia, które w bardzo dużym stopniu obniżyć może wartość browarnianą ziarna — aż do zupełnej dyskwalifikacji włącznie.

Owies dojrzewa nierówno. Pierwsze dochodzą górne części wiech, dolne później. Sprzęt trzeba rozpocząć, gdy większa część wiech dobrze pożółknie, a reszta żółknąć zaczyna. Ziarno jest już wtedy twarde. Trzeba pamiętać o tym, że odmiany wcześniejsze (rychliki) łatwo się obsypują, sprzęt ich zatem należy rozpoczynać wcześniej. Odmianom późniejszym przetrzymanie znacznie mniej szkodzi.

Proso zbiera się, gdy ziarno zaczerwienieje, chociaż słoma jeszcze jest zielona, **hreczkę** po dojrzeniu pierwszych ziarn przy zielonych jeszcze liściach i łodygach, **kukurydzę** po zupełnym stwardnieniu i wyschnięciu ziarna.

Erjot

Wartość nawozowa popiołu

Popiół z roślin i drzewa jest chyba pierwszym nawozem sztucznym, jaki poznała ludzkość. W zamierzchłych wiekach, jak to czytamy w książkach, ludzie wypalali stepy i palili lasy, by podnieść żyzność swej gleby.

Dzisiaj czasy się zmieniły, nie palimy łąk, ani lasów. Nauka wykazała, że większą wartość nawozową ma zielona masa przyorana, lub słoma przegniła w oborniku, niż popiół otrzymany z tych roślin. Drzewa jednak nie używa się na nawóz, lecz spala się go na opał, a otrzymany przy tym popiół najczęściej marnuje się i to w setkach ton. Gdyby rolnicy większą zwrócili uwagę na popiół, jako nawóz, ulżyli by sobie znacznie w obecnym czasie, szczególnie kiedy brak jest nawozów sztucznych i utrudniony ich transport. Szczególnie w Polsce należy zwrócić na to uwagę, gdyż po wsiach wiele się spala drzewa, słomy i ściółki leśnej, a dzięki temu można zebrać większą ilość popiołu drzewnego.

Zbiórka popiołu na nawóz nie jest rzeczą nową, gdyż praktykują ją w wielu krajach nawet zamożniejszych. Chłop polski nie może więc zostać w tyle i musi zacząć zbierać popiół drzewny w myśl hasła «nic nie może się zmarnować, co przedstawia wartość».

Popiół drzewny, pochodząc z roślin, zawiera te same składniki, jakie one posiadają i w takim stosunku, jaki jest im potrzebny. Brak mu jedynie azotu. Żeby nie ten brak azotu, popiół drzewny byłby bardzo wartościowym nawozem. Zawiera on bowiem większą ilość potasu oraz fosforu, a nadto pewną ilość wapna i innych soli pożytecznych dla roślin. Z tego względu wielu praktyków bardzo ceni popiół drzewny, jako nawóz działający szybko i który może być stosowany również pogłównie, szczególnie zaś pod warzywa, okopowe, tytoń i rośliny specjalne.

Największą wartość ma popiół pochodzący z drzew i roślin liściastych, a następnie ze ściółki leśnej i z drzew iglastych, ten tylko popiół należy zbierać. Popiół z węgla kamiennego i torfu jest bezwartościowy, a nawet w wielu wypadkach szkodliwy dla roślin. Nie wolno go więc zbierać, ani też dodawać do popiołu drzewnego.

Wobec tego, że popiół drzewny zawiera składniki pokarmowe, łatwo w wodzie rozpuszczalne, należy go zbierać do skrzynek umieszczonych w suchych miejscach i wysiewać w czas suchy, bezwietrzny.

Jak wspomnieliśmy, za dawki popiołu drzewnego specjalnie wdzięczne są warzywa korzeniowe i kapusty. Przy tym należy zwrócić uwagę, że stosując popiół drzewny pogłównie pod kapustę, w znacznej mierze niszczymy pchełkę ziemną.

Inż. Schoenowitz

Zakończenie wiosennej akcji siewnej

Wiosenną akcję siewną prowadzi się normalnie każdego roku, w roku bieżącym jednak chodziło w akcji tej o coś więcej niż zazwyczaj. Na skutek wielkich zniszczeń wojennych groziło większości obszarów rolnych to, że będą leżały odłogiem, że zabraknie sprzężaju, narzędzi, ludzi, a przede wszystkim ziarna, aby obsiać tereny, które mogłyby wyżywić również nierolniczą ludność miast, wojsko i masy pracujące po fabrykach i kopalniach.

Przeprowadzona w skali ogólno-państwowej akcja siewna miała zatem na celu niezmiernie ważne zadanie do spełnienia. Drogi, którymi zmierzano do wytkniętego celu obsiania jak największego obszaru, były:

1) zmobilizowanie wszelkich sił, zapasów ziarna siewnego, sprzężaju i środków transportowych na całym terenie;

2) przerzucenie materiału siewnego z terenów nadwyżkowych do powiatów zniszczonych, względnie deficytowych;

3) zwolnienie zapasów ziarna siewnego oraz środków koniecznych do obsiewu terenów zajętych przez Armię Czerwoną;

4) sprowadzenie brakującego materiału siewnego z poza granic województwa do powiatów i okolic deficytowych.

Do pracy przystąpiono z początkiem marca. W tym celu powołano do życia odpowiedni aparat na terenie województwa, powiatów, gmin i wsi, którego zadaniem było nie tylko przeprowadzić potrzebne prace, ale również dopilnować ich wykonania. Były to tzw. wojewódzkie i powiatowe Sztaby Zasiewów oraz gminne i gromadzkie Komitety Siewne.

Wykonując nakreślony program uruchomienia wszelkich sił, zapasów ziarna siewnego i sprzężaju, przeprowadzono drogą odpowiedniego uświadomienia ludności, zwracając uwagę przede wszystkim na samopomoc sąsiedzką, która zwłaszcza w terenach niezbyt zniszczonych działaniami wojennymi wydała dodatnie skutki.

Trudniejszym do przeprowadzenia było zadanie drugie, polegające na przerzuceniu materiału siewnego z powiatów nadwyżkowych do powiatów zniszczonych lub deficytowych. Powiaty województwa krakowskiego pod tym względem podzielić można było następująco: I. nadwyżkowe: Kraków, Miechów; II. samowystarczalne: Wadowice, Bochnia, Brzesko, Tarnów, Gorlice, Myślenice, Limanowa, Chrzanów; III. zniszczone wojną: Dębica, Mielec, Jasło, Dąbrowa, Żywiec, Biała; IV. stale deficytowe: Nowy Targ. Nowy Sącz.

Największą przeszkodą sprawnego przewozu nasion do powiatów, które tego potrzebowały, było kompletne zniszczenie środków przewozowych, brak taboru kolejowego lub samochodów. Z pomocą przyszło jednak Wojsko Polskie, które przydzieliło na czas trwania akcji siewnej 12 aut ciężarowych z własną obsługą do przewożenia ziarna siewnego. Można stwierdzić, z całą pewnością, że gdyby nie ta akcja, to w wielu powiatach nie obsianoby nawet połowy areału. Nadmienimy, że tą drogą przewieziono 4.271 q ziarna siewnego, a łączna ilość drogi odbytej przez auta wojskowe wyniosła 64.312 km.

Zwolnienie od zajęcia przez Armię Czerwoną zapasów ziarna siewnego, nagromadzonego przez władze okupacyjne w magazynach spółdzielni nie było również sprawą łatwą do przeprowadzenia. Dzięki przychylnemu stanowisku władz wojskowych udało się jednak przezwyciężyć i te trudności, a w ten sposób powiększyć wydatnie obszar zasiewu. Ogółem Armia Czerwona zwolniła na terenie naszego województwa na rzecz Akcji Siewnej 10.396 q ziarna.

Sprowadzenie materiału siewnego z terenu innych województw było może sprawą najtrudniejszą, wszędzie bowiem zniszczenie było dosyć znaczne, a brak środków transportowych na dalekie przewozy dawał się specjalnie dotkliwie odczuwać. Trudności te usunięto, dzięki zakończeniu działań wojennych, na skutek czego część taboru kolejowego mogła przewozić — zwłaszcza z okolic woj. poznańskiego — sadzeniaki ziemniaków, których brak województwo nasze bardzo odczuwało. Ogólnie przysłano w ciągu maja i początku czerwca 86 wagonów ziemniaków sadzeniaków tj. ok. 1.460 ton.

Co dotyczy dalszych szczegółów akcji siewnej na terenie woj. krakowskiego, to należałoby jeszcze podkreślić skoordynowanie wysiłków z organizo-

wanymi w terenie oddziałami Państw. Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych. Wprawdzie obszary wyorane pod zasiew wiosenny przy pomocy znajdujących się na terenie traktorów nie były zbyt duże, lecz nadmienić należy, że traktory pracowały tam, gdzie konna orka była prawie niemożliwa. Obszary te, gdyby nie możność orki traktorami pozostałyby często nieobsiane. Łącznie na terenie całego województwa zostało ogółem uprawione i wyorane 5.635 ha.

Na skutek wojny wielu rolników, nie posiadając własnych zapasów ziarna siewnego, nie miało i środków na jego nabycie. Tym wszystkim rolnikom udzielono do jesieni kredytu na zakup ziarna siewnego. Z kredytu gotówkowego korzystali rolnicy nielicznie za wyjątkiem powiatów zniszczonych wojną, gdzie kredyt został całkowicie rozprowadzony i dokąd skierowano również kredyty z innych powiatów.

Stan obsiewów w poszczególnych powiatach na koniec czerwca przedstawiał się następująco: 100% obszaru obsiały 2 powiaty; 90—99% obszaru obsiało 8 powiatów; 70—80% obszaru obsiały 3 powiaty; niżej 70% obszaru obsiało 5 powiatów.

Stosunkowo najmniejszy procent obsiewu wykazują powiaty zniszczone działaniami wojennymi, gdzie do tej pory bardzo dużo terenów pozostaje zaminowanych, jak również zrytych przez okopy i rowy przeciwczołgowe, schrony betonowe itd.

Licząc się z ogromnymi trudnościami, jakie w poszczególnych wypadkach musiano pokonywać, stan obsiewu należy uważać jednak za zadowalający.

O obchodzeniu się z mlekiem podczas upałów?

Podczas gorącej pory roku zaczynają się kłopoty z przechowywaniem większości artykułów spożywczych, które pod wpływem wysokiej temperatury otoczenia szybko się psują. Szczególnie wrażliwe na upały jest mleko i jego przetwory.

Główną przyczyną psucia się i przedwczesnego kwaśnienia mleka są bakterie, małe, niewidoczne gołym okiem organizmy, unoszące się w powietrzu.

W chwili tworzenia się mleko jest wolne od bakterii. Dostają się one do niego podczas doju z powietrza, paszy, ściółki, obornika, naczyń itp., a w sprzyjających warunkach rozmnażają się tak szybko, że w 1 cm^3 mleka, w którym bezpośrednio po doju było około 9 000 bakterii, znajdziemy po 24 godzinach przechowywania w temperaturze pokojowej ponad 5 milionów.

Aby móc z nimi skutecznie walczyć, musimy poznać je bliżej. Do drobnoustrojów najczęściej spotykanych w mleku należą przede wszystkim **bakterie powodujące normalne kwaśnienia mleka.** Rozwijają się one najlepiej w temperaturze około + 25° C., jaką normalnie mamy na dworze w dni letnie. W przeciwieństwie do innych stworzeń nie potrzebują one dostępu powietrza, o czym się łatwo możemy przekonać, zważywszy, że mleko zaczyna ścinać się na dnie naczynia.

Następnie w mleku znajdujemy **bakterie powodujące rozkład białka** (sernika), czyli po prostu mówiąc, gnicie. Wymagają one dostępu powietrza i mogą się doskonale rozwijać w temperaturze poniżej 10° C. Powodują one ścinanie się mleka, nie zakwaszając go, powstałe zaś na skutek rozkładu białka substancje nadają mu smak gorzki.

Dlatego też z mleka gotowanego, w którym bakterie fermentacji mlekowej zostały zabite, nie otrzymujemy — bez uprzedniego zakwaszenia go np. przez domieszkę śmietany, dobrego kwaśnego mleka.

Bakterie, powodujące rozkład białka, wytwarzają w warunkach dla siebie niesprzyjających tzw. zarodniki, wytrzymujące wysoką temperaturę podczas gotowania. Rozwijają się z nich później drobnoustroje, które bez przeszkód ze strony bakterii kwasu mlekowego, zabitych podczas gotowania, ścinają mleko i nadają mu przykry gorzki smak.

W mleku świeżym przewagę mają zazwyczaj bakterie kwasu mlekowego, dlatego też rzadziej spotykamy się z jego gorzknieniem.

Należałoby jeszcze wspomnieć o t. zw. **bakteriach okrężnicy,** żyjących zazwyczaj w przewodzie pokarmowym zwierząt. Dostają się one do mleka z obornika, powodując rozerwany lub podziurkowany skrzep i przykry zapach. Mleko takie jest szkodliwe dla zdrowia, spożycie jego wywołuje, zwłaszcza u dzieci, ciężkie zaburzenia żołądka, a nawet nerek.

Znając już powody psucia się i kwaśnienia mleka, potrafimy skutecznie z tym walczyć i odpowiednio przechowywać mleko w czasie upałów, sprzyjających rozwojowi wszelkich bakterii.

A więc przede wszystkim dbać należy o to, aby obora była czysta, jasna i przewiewna, często omiatana i bielona. Nie wolno usuwać gnoju, ścielić ani zadawać paszy bezpośrednio przed dojem, gdyż w powstającym przy tym kurzu unoszą się miliony bakterii, które łatwo dostają się do skopca i szybko rozwijają się w mleku.

Ubranie i ręce dojarki oraz naczynia powinny być bezwzględnie czyste. Jeśli chodzi o naczynia mleczarskie, to należy pamiętać o tym, żeby nie używać baniek cynkowych, które pod wpływem kwasu mlekowego szybko rdzewieją. Nie poleca się również naczyń glinianych, łatwo nasiąkających zapachami i trudnych do mycia wskutek chropowatej powierzchni ścianek, ani też drewnianych. Najlepsze są bańki i konwie cynowane wyrobione z jednej blachy, a dzięki temu łatwe do umycia.

Naczynia mleczarskie powinny być czysto umyte i wysuszone na słońcu (nie wolno ich natomiast wycierać szmatą), gdyż wilgoć sprzyja rozwojowi bakterii.

Mało kto wie o tym, że myjąc naczynia mleczarskie, należy je najpierw spłukać zimną wodą, potem zaś wyparzyć i wyszorować szczotką i roztworem sody. Jeżeli sparzy się je odrazu gorącą wodą, sernik z resztek mleka zetnie się natychmiast i utrudni dokładne umycie.

Niemniej ważną od zachowania czystości doju i naczyń jest sprawa szybkiego schłodzenia mleka natychmiast po udojeniu. W małych gospodarstwach wystarczy przelać kilkakrotnie mleko z jednej bańki do drugiej, oczywiście nie w oborze, ani też w pobliżu pryzmy obornikowej lub kiszonki. Następnie wstawiamy konew do wiadra z wodą studzienną, którą zmieniamy parokrotnie, albo do strumienia czy rzeki. Szybkie ochłodzenie mleka powstrzymuje rozwój bakterii.

Inż. J. Błażejewiczówna

Podorywki wykonujmy wcześnie!

Przyjrzyjmy się naszym polom, pokrytym jeszcze łanami dojrzewających zbóż, w upalny dzień letni. Urodzaje zapowiadają się na ogół dobrze, ale nas interesuje w tej chwili, jak wygląda sama gleba? Powierzchnia jej — mimo pewnego ocienienia roślinami — pod wpływem gorących promieni słonecznych zamieniła się w twardą skorupę, tu i ówdzie spękaną, wygląda nieledwie jak klepisko w stodole.

Stwierdzono, że w tych warunkach woda z głębszych warstw w ziemi szybko podsiąka do powierzchni i stamtąd uchodzi bezpowrotnie w powietrze. Gleba, pozbawiona naturalnej wilgoci, wysycha w głębszych warstwach. Co to zaś znaczy — wiemy. Wskutek wyparowania wilgoci gleba zatraca swą dobrą budowę gruzełkowatą, o utrzymanie której rolnik dbał zawsze, uprawiając ją pracowicie i nawożąc starannie. Wraz z zanikiem owej struktury w wysuszonej ziemi występuje wydatne osłabienie życia bakteryjnego. Drobnoustroje glebowe — znane kucharki roślin — pozbawione wilgoci nie mogą się należycie rozwijać i pracować, powoli zamierają. Jednym słowem, gleba traci swą sprawność, tę najważniejszą cechę, decydującą o urodzajności.

Poza tym wysuszeniem ziemi stwierdzimy w lecie inne jeszcze zjawisko na naszych polach. Nie ma łanów idealnie czystych, o tym wie każdy. Tu i tam, w większych czy mniejszych skupieniach rosną przeróżne chwasty, cieszące oko mieszczucha swym barwnym kwieciem, lecz jakże przykre dla dobrego rolnika. Darmozjady te wcześniej na ogół dojrzewają od zbóż, a nasiona ich, osypując się podczas żniw, pozostają na powierzchni ziemi. Czekają tylko na dogodniejsze warunki, aby móc skiełkować i znowu w większym jeszcze stopniu zachwaścić rolę uprawną. Szkodliwość chwastów jest rzeczą powszechnie znaną, nie musimy się więc nad tym bliżej teraz zastanawiać.

Chcąc osiągnąć w przyszłości wysokie urodzaje nie wolno dopuszczać do zatracenia sprawności gleby, ani do jej zachwaszczenia. Najlepszym zaś i najtańszym sposobem przeciwdziałania szkodom z tego wypływającym będzie wcześnie wykonana podorywka. Dzięki płytkiemu wzruszeniu powierzchni ziemi przerywa się szkodliwe parowanie wilgoci, woda musi pozostać w ziemi, która zachowuje wtedy swą dobrą budowę gruzełkowatą, a bakterie mogą nadal żyć, rozwijać się i pracować na korzyść roślin.

Nasiona chwastów zaś przykryte cienką warstwą wilgotnej ziemi szybko kiełkują i wschodzą. Oczywiście, że zniszczenie młodych i słabych jeszcze roślinek chwastów z pomocą następnie zastosowanej brony nie przedstawia większych trudności.

Wreszcie poprawnie wykonana podorywka umożliwia wczesne zasianie poplonów, znaczenie których dla gospodarstwa zarówno z uwagi na zaopatrzenie w paszę i ze względów nawozowych jest ogromne.

Skoro więc tylko żniwa się rozpoczną i zżęte zboże stanie w kopach — bierz się bracie rolniku do podorywki! Nie czekaj z tym aż zboże zwieziesz do stodoły. Każdy dzień zwłoki zwiększa straty wilgoci i wzmaga późniejsze zachwaszczenie. Dlatego skoszone zboże należy zestawić w szerokie rzędy, aby jak najwięcej pola zostało wolnego, a wtedy między rzędy puścić pług, najlepiej wieloskibowy. Podorywać płytko, najwyżej na 5—7 cm i szybko. Przyjmijmy za zasadę, że szybkość wykonania podorywki jest o wiele ważniejsza niż drobiazgowa staranność. Podoraną rolę wskazane jest zaraz lekko zabronować, co zapobiega dalszemu wysychaniu, a przyspiesza kiełkowanie chwastów. Zrozumiałe jest samo przez się, że ściernisk, gdzie były wsiewki seradeli, łubinu itp., oczywiście nie podoruje się.

Na lekkich glebach można nawet zamiast pługa puścić na gołe ściernisko kultywator i dobrze nim powierzchnię ziemi wzruszyć.

Z uwagi na wielkie znaczenie podorywek z punktu widzenia prawidłowej uprawy mechanicznej roli, konieczne jest, aby w roku bieżącym nie było już po żniwach ściernisk niepodoranych. W tym względzie Koła Samopomocy Chłopskiej winny rozwinąć jaknajwiększą propagandę w terenie za wczesnym wykonywaniem podorywek po sprzęcie zbóż.

Inż. J. Malinowski

Nowe drogi w hodowli owiec

Oczekiwana przez całe szeregi pokoleń chłopa polskiego przebudowa ustroju rolnego stała się faktem dokonanym. Nie setki, nie tysiące, ale miliony hektarów bogatych, od prawieków do chłopa polskiego należących ziem, wracają do macierzy. Rzeczywistość ta pozwala w przyszłości na takie postawienie sprawy organizacji rolnictwa, by kraj w każdej jego dziedzinie był nie tylko samowystarczalnym, lecz posiadał jak najwięcej artykułów do prowadzenia wymiany z zagranicą.

Pozwoli ona na takie postawienie wytwórczości rolniczej, by jej gałęzie, które dzięki dotychczasowej mylnej polityce agrarnej wykazywały gruby niedobór produkcji mogły rozwinąć się należycie i wypełnić lukę w bilansie gospodarczym państwa. Do takiej właśnie gałęzi wytwórczości zwierzęcej należy w pierwszym rzędzie chów owiec.

Przedwojenna Polska należała w tej dziedzinie do rzędu państw nie tylko niesamowystarczalnych, lecz takich, które w tym względzie wykazywały katastrofalny niedobór bilansowy. Wystarczy nadmienić, że samej wełny owczej oprócz innych gotowych artykułów pochodzenia owczego importowaliśmy rocznie za 178 milionów złotych, zaś innych artykułów pochodzenia owczego na 22,800.000 złotych.

W roku 1870 ilość owiec w Polsce wynosiła ponad 12 milionów sztuk, w roku 1919 pogłowie liczyło niespełna około 3,5 mil., zaś w roku 1938 wynosiło zaledwie 1,980.000 sztuk. Ów katastrofalny

spadek liczebności pogłowia owczego wpędził nas w zupełną zależność od interesów kapitału obcego, nie pozwolił na prowadzenie własnej polityki włókienniczej, przyniósł nieobliczalne straty dla Skarbu Państwa i stał się jedną z wielu przyczyn upadku gospodarstwa wiejskiego, obserwowanego po pierwszej wojnie światowej. W obecnej dobie jednak ten błąd musimy naprawić. Jest to postulat o zagadnieniu państwowym, ważny dla przyszłości kraju, niemniej od wielu innych.

Terytoria Polski, budzącej się do nowego życia, bynajmniej nie w całości nadają się dla racjonalnego chowu owiec. Predysponowanym pod tym względem rejonem gospodarczym kraju są przede wszystkim tereny górskie i podgórskie. Tutaj w pierwszym rzędzie, w oparciu o przebudowę dotychczasowego systemu gospodarstw z jednostronnie rolniczych (nigdy w tych warunkach nieopłacalnych) na pastwiskowo-hodowlane, owca znajdzie odpowiednie warunki do rozwoju tam, gdzie wyparta została przez tzw. «uprawę» rzadko kiedy dochodzących zbóż chlebowych, a niemal z reguły zawodnego w górach owsa.

Tereny górskie i podgórskie Polski, obejmujące obszar 15 powiatów (lub ich części) przedstawiają powierzchnię łącznie około 1,630.000 ha, z czego przypada na:

lasy	ok. 400.000 ha
grunty orne i inne	1,130.000 ha
nieużytki	100.000 ha

Użytki rolne tych połaci mieszczą na sobie karłowate gospodarstwa, o przeciętnej powierzchni niespełna 2 ha. Na roli tak rozdrobnionej do okresu zakończenia wojny mieszkała ludność, licząca około 1,500.000 głów, dając niebywałe zagęszczenie, przeciętnie ok. 96 mieszkańców na 100 ha użytków rolnych.

Jak w takich warunkach może w ogóle wyglądać gospodarka rolna. Nędza zmusiła chłopa do wydzierania łące i lasowi jak najwięcej pola pod uprawę kłosowych, zmuszała do ubierania się w cajg zamiast wełnę. Bieda i nędza ludzka była przyczyną dewastacji lasów, bo tylko drewno dawało trochę gotówki. Bieda i nędza «kazały» rodzić ziemi miast bujnie tam rosnących traw nędzny owies, bieda i nędza kazały lichej krowinie dawać mleko na masło, którego chłop nigdy nie jadł, bo musiał je wymienić na chleb. Owce znikały w takich warunkach, mleko ich bowiem nie nadawało się na masło, a ser z niego produkowany był marnej jakości, zaś wełna ustępowała bawełnie.

Obecnie nadeszła najstosowniejsza pora do zastanowienia się nad gruntowną przebudową gospodarki tej połaci kraju, by ją uzdrowić i z deficytowej, jaką była dotychczas, uczynić nie tylko samowystarczalną, lecz produkcyjną.

W ramowym programie, zmierzającym w tym kierunku zarysowują się następujące drogi:

1. Przesiedlenie znacznej części ludności rolniczej z powiatów górskich i podgórskich na ziemie zachodnie i oddanie tej ludności silnych, bogatych gospodarstw poniemieckich.
2. Zalesienie gruntów porolnych i zdewastowanych, a przez to zwrócenie tym ziemiom ich rodzimego bogactwa i właściwego kierunku produkcji.
3. Upełnorolnienie pozostałej ludności rolniczej i zaprowadzenie na terenach górskich i podgórskich racjonalnej gospodarki pastwiskowo-hodowlanej, w dziedzinach chowu bydła, owiec i koni.

Dzięki tym akcjom odpowiednio przeprowadzonym udałoby się zwiększyć pogłowie owiec o ok. 2 miliony sztuk kosztem nieznacznego obniżenia pogłowia bydła, a wydatniejszego koni.

Gospodarstwa rolne na nowy sposób zorganizowane, użytkując racjonalnie stojące do dyspozycji hale, pastwiska, łąki i role musiałyby:

a) letni wypas owiec i jałowizny prowadzić w rejonach pastwiskowych wyższych,
b) zimowe żywienie oprzeć na sianie, zbieranym z niżej położonych łąk i na kiszonkach,
c) letni wypas bydła mlecznego prowadzić na niżej położonych pastwiskach,
d) uprawę kłębów i zbóż ograniczyć do minimum, a przede wszystkim prowadzić uprawę pasz, nadających się do otrzymywania zdrowych i wysoko-białkowych kiszonek.

Taka forma użytkowania gruntów daje następujące korzyści:

1. Oszczędza wielką ilość robocizny ciągłej, co ma dla okolic górskich wielkie znaczenie.
2. Pozwoli na zracjonalizowanie produkcji mleczarskiej i owczarskiej, a obok tego rozłoży ciężar obsady bydła i owiec na pastwiskach celowo i równomiernie.
3. Pozwoli na daleko idące uszlachetnienie okrywy owczej, włącznie do sortymentu CD, oraz wydatne zwiększenie produkcji mlecznej owiec.

Dr. M. Czaja.

Nadeszła już pora siania poplonów

Pora już siać poplony, skoro z pól sprzątnięte zostały jęczmiona ozime, rzepaki, mieszanki wiosenne i wcześniejsze żyta, stanowiące w naszych warunkach klimatycznych jedyne stanowiska dla poplonów letnich.

Skoro tylko plon został zebrany i zestawiony w kopki, trzeba zaraz wyjechać w pole z pługiem i siać. Zasiewu poplonów nie wolno odkładać, pamiętać trzeba bowiem, że jeden dzień wegetacji w lipcu odpowiada 8—12 dniom wegetacji w jesieni. Pełna wegetacja zasiewów letnich trwa tak długo, jak długo są ciepłe noce. A wiadomo, że «od św. Hanki zimne wieczory i ranki», niewiele zatem czasu pozostaje nam do chwili, kiedy zacznie się stopniowe oziębianie nocy, a z nim zwalnianie tempa wegetacji. Siew poplonów i śródplonów rozpowszechnił się u nas na większą skalę w czasie wojny, gdy warunki wojenne zmusiły rolnika do zwiększenia wydajności gospodarstwa. Poplony bowiem dostarczają gospodarstwu paszy jesienią, kiedy kończą się pastwiska, dostarczają też materiału do silosów. A czym jest kiszonka w zimie, wie dobrze każdy gospodarz, który choć raz zaryzykował jej sporządzenie i stosowanie.

Jako poplony letnie wysiewają: normalną mieszankę wiosenną, hreczkę, proso, słonecznik, gorczycę, groch, peluszkę, łubin słodki, kukurydzę. Z powodzeniem też stosują mieszaninę tych wszystkich roślin, górującą nad siewem jednolitym mniejszym

ryzykiem uprawy w razie, gdyby któraś z tych roślin zawiodła. Uzyskuje się też przez to bardziej wartościową paszę, gdyż mieszanka taka łączy rośliny wysoko białkowe i rośliny węglowodanowe. Włączając wreszcie do roślin dających mniejszy plon rośliny bardziej plenne, jak słonecznik czy kukurydzę, wydatnie można zwiększyć plon ogólny.

Ze względu na niebezpieczeństwo wysuszenia roli orka pod poplon powinna być głębszym pokładem, zrobionym jednak równie starannie jak każda orka siewna. Z innych upraw poza naturalnie starannym zabronowaniem nie powinno się również zapominać i o zawałowaniu siewu. Dobre stanowiska, w których wysiewa się poplony, zasadniczo zabezpieczają dostateczną siłę nawozową. W wypadkach, gdy mamy do czynienia z polami słabszymi (żytniska) lub też, gdy użycie nieznacznych nawet ilości nawozów pomocniczych nie natrafia na większe trudności, zastosowanie ich zawsze się opłaci. W grę wchodziło by tutaj przede wszystkim nawożenie fosforowo potasowe. Nawożenie azotowe stosuje się znacznie rzadziej i to głównie pod te mieszanki, które nie zawierają roślin motylkowych.

Jeśli chodzi o wysiew ziarna, to trzeba pamiętać, że wzrost poplonów odbywa się w warunkach znacznie mniej korzystnych, jak wzrost roślin sianych wiosną. Dlatego też wysiew ich musi być znacznie gęstszy, i zależnie od terminu wysiewów zwiększony o 25 do 50%. Często się o tym zapomina i rzadki wysiew w bardzo wielu wypadkach jest powodem nieudania się poplonów. Jeśli chodzi o wysokość plonów, to trudno ją oznaczyć, gdyż za dużo czynników na nią wpływa. Jedna rzecz jest pewna i zrozumiała, że plon ten w porównaniu do plonów zasiewów wiosennych jest mniejszy. Jak wskazują doświadczenia i obserwacje, wysokość zbioru poplonów odpowiada około 30% plonów zasiewów wiosennych. Jako liczby orientacyjne można przyjąć 70—100 q z ha z odchyleniami zresztą, zależnie od rodzaju poplonów. Jest to ilość zbyt pokaźna, by gospodarstwo łatwo mogło z niej zrezygnować. A jeśli się weźmie jeszcze pod uwagę nieznaczny wkład pracy i pieniędzy oraz wykorzystanie roli w tym czasie, kiedy leżałaby ona bezprodukcyjnie — pasza ta jest prawie że znaleziona.

Siejmy więc poplony! *Inż. R. Jasiński*



Uprawiajmy więcej truskawek!

Uprawa truskawek na większą skalę opłacać się może tylko w pobliżu większych rynków zbytu. Owoc bowiem jest delikatny, nietrwały i nie znosi zbyt dalekich transportów.

Przed wojną produkcja truskawek była wydatnie rozbudowana w okręgu krakowskim i obejmowała ok. 200 ha. Uprawa ta opłacała się, to też powierzchnia pod truskawkami wzrastała z roku na rok. Głównym odbiorcą był Górny Śląsk i Kraków wraz z uzdrowiskami.

W okresie okupacji na skutek wyznaczenia niskich cen na owoce, produkcja ta nie opłacała się i plantacje masowo zaorano. Z całej przedwojennej produkcji pozostało zaledwie około 10%.

Ponieważ nowozałożona plantacja daje główny plon dopiero w drugim roku owocowania, dlatego już dzisiaj należałoby przystąpić do częściowej przynajmniej odbudowy zlikwidowanych upraw. Rolnicy w okręgu krakowskim łącznie z południową częścią powiatu miechowskiego znają uprawę truskawek, niezależnie jednak od tego przyda się przypomnieć przynajmniej o najważniejszych wymaganiach tej popłatnej rośliny.

Odnośnie do rodzaju gleby truskawki nie stawiają specjalnych wymagań. Natomiast udadzą się tylko na glebach dostatecznie wilgotnych, w okresie bowiem kwitnienia i formowania owocu wymagają dużo wody. Ponieważ truskawki nie zakorzeniają się głęboko, wilgoć muszą mieć stale w górnej warstwie. Drugim podstawowym warunkiem jest zawartość w glebie dużej ilości słodkiej próchnicy. Dlatego też w podstawowym nawożeniu lepiej będzie zamiast obornika zastosować racjonalnie przygotowany kompost. Plantację truskawek najkorzystniej założyć około 15 sierpnia. Dziś jednak pomyśleć trzeba już nad przygotowaniem wartościowej rozsady.

Dobrym przedplonem są wczesne ziemniaki, wczesne kapusty, kalafiory, ogórki i pomidory, jak również grochy cukrowe i wczesne fasole szparagowe, które dobrze ocieniają ziemię. Pole przeznaczone pod truskawki powinno być starannie oczyszczone z chwastów, przede wszystkim z perzu.

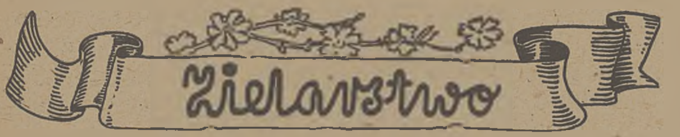
Orka powinna być możliwie głęboka, pole starannie zabronowane. Ziemie uboższe trzeba doprawić odpowiednią ilością obornika. Najlepsza rozsada truskawek będzie z roślin młodych, t, zn. dwu- i trzech letnich. Celem otrzymania silnej rozsady zaraz po ukończeniu zbioru owoców oczyszcza się rośliny mateczne ze wszystkich wąsów, a młode znajdujące się na nich roślinki odcina i zaraz wysadza na grządkę, dość gęsto, w pulchną ziemię. Na grządce uważać trzeba, by nie zarosły chwastami, w razie potrzeby podlewać a ziemię od czasu do czasu lekko motyczką wzruszać.

Odstępy w uprawie polowej wyznacza się zwykle większe, by między rzędy można było wjechać również koniem. Najczęściej stosuje się odległości: 70 cm rząd od rzędu i 40 cm w rzędzie. Na grządkach można sadzić gęściej. Wyjętej z grządek rozsadzie przycina się nieco korzenie, o ile oczywiście są za długie i sadzi przy pomocy kołka, robiąc otwory dość głębokie i uważając, by nie zawijać korzeni i mocno obciskać je ziemią. Nie wolno przy tym sadzić za głęboko.

Rozsada wysadzona w sierpniu jeszcze tego samego lata wyrasta w silną roślinę i w roku na-

stępnym już trochę owocuje. Właściwy zbiór pełny mamy w drugim roku. Trzeci rok bywa już słabszy, a do czwartego roku nie opłaca się trzymać plantacji, chyba, że znajduje się ona w szczególnie dobrych warunkach.

Z odmian handlowych, wypróbowanych polecić można: Deutsch-Evern, Laxstons Noble, Hansa, Oberschlesien i Sharpless. *Wł. Kochmański*



Chwasty i pasożyty zbożowe jako rośliny lecznicze

W okresie przedżniwnym rolnik nierad widzi w zbożu niebieskie i czerwone plamy chwastów bławatka i maku oraz biało-żółte główki rumianku, a już wręcz nienawistnym okiem spoziera na czarne rożki sporyszu, wystające zdradziecko z dojrzewających kłosów żyta. Inaczej na wymienione tu rośliny patrzy zielarz, one stanowią i jego część zbioru. Zielarz pomoże rolnikowi w usuwaniu chwastów z pola, a zbiorem swoim ułatwi chorym powrót do zdrowia, sam wreszcie osiągnie zarobek; wszystko to pod warunkiem, że przy zbiórce nie zniszczy zboża.

Rumianek lekarski wyróżnia się wśród gatunków pokrewnych charakterystycznym miłym aromatem. Zbieramy główki, czyli koszyczki rumianku, gdy mają kwiatki skrajne, tj. białe, rozpostarte poziomo wokół środka koszyczka, zajętego przez kwiatki żółte. Zrywamy koszyczki bez szypułek w dnie pogodne po obeschnięciu rosy, unikając zagrzewania, jaknajspieszniej rozsypujemy pojedynczą warstwą w suszarni powietrznej **(nie na słońcu!)**, ewentualnie ogniowej w temperaturze nie przekraczającej 35° C. Poszczególnych zbiorów nie mieszamy z sobą, unikamy zgarnywania i przesypywania rękami. Surowiec winien zostać niepokruszony. To też przed pakowaniem pozwalamy mu nieco «odejść», to jest nasycić się wilgocią otoczenia. Rumianek zawiera olejki eteryczne i garbniki. Działanie przeciwzapalne i odkażające. Zastosowanie powszechnie znane.

Chaber bławatek posiada w koszyczku kwiatostanowym skrajne powabne niebieskie kwiaty tzw. płone, te właśnie wyskubuje się albo wprost na polu, albo z zebranych w całości koszyczków. Zbioru dokonujemy w początkach zakwitania, gdyż zbyt rozwinięte kwiaty łatwo bieleją i tracą wartość. Ostrożności przy suszeniu częściowo takie same, jak przy rumianku. Utrata na wadze 85%. Przechowywanie wymaga szczelnego zamknięcia. Chaber bławatek stosuje się jako lek śluzowy głównie w chorobach oczu, pozatem do wyrobu kadzidła krajowego.

Mak polny dostarcza płatków kwiatowych, które po wyskubaniu suszymy szybko cienką warstwą w suszarni powietrznej, a lepiej ogniowej. Susz nie powinien się zlepiać, a natomiast zachować piękną czerwono-fioletową barwę. Utrata na wadze około 85%. W surowcu znajduje się słaby alkaloid, readyna, działający uśmierzająco na kaszel. Najczęstsze zastosowanie w postaci syropku w leczeniu dzieci.

Sporysz jest przetrwalnikiem grzyba buławinki czerwonej, pasożytującego na zbożach, szczególnie na życie. Wybieramy czarne rożki sporyszu ręcznie z kłosów na pniu, albo ze snopków już stojących w polu. Można te ostatnie wytrząsać nad płachtą. Handel aptekarski wymaga surowca niepokruszonego, dobrze wysuszonego i pochodzącego z tegorocznego zbioru. Każdorazowy zbiór suszymy osobno w przewiewie warstwą do 5 cm grubości, którą codziennie przegarnujemy. Dopuszczalne suszenie na słońcu. Okres suszenia powyżej tygodnia. Surowiec przechowujemy w suchym i chłodnym miejscu. Sporysz jest silnie trujący i trzeba zachować przy pracy z nim odpowiednie ostrożności (szczególnie starannie myć ręce po pracy). Zawartość alkaloidów stanowi o zastosowaniu w lecznictwie głównie w chorobach kobiecych.

Dr Turowska

Walne zebranie Polskiego Związku Zielarskiego

W dniu 7 lipca 1945 w lokalu Krakowskiej Izby Rolniczej odbyło się pierwsze walne zgromadzenie nowopowstałego Polskiego Związku Zielarskiego. Na zebranie przybyło z całej Polski ok. 70 osób, reprezentujących różne instytucje naukowe, społeczne i gospodarcze, związane z akcją zielarską, oraz zielarze z terenu. Na porządku dziennym znalazł się między innymi bardzo ciekawy referat prof. U. J. Dra Szafera pt. «Zielarstwo, a ochrona przyrody». Prelegent wykazał konieczność nastawienia naukowego i gospodarczego do spraw związanych z produkcją i przetwórstwem zielarskim. Dotychczas bowiem — zwłaszcza w zakresie zbioru ziół — panowała gospodarka niefachowa, a niejednokrotnie i rabunkowa. Na zebraniu dokonano również wyboru władz związku tj. rady, zarządu i komisji rewizyjnej. Prezesem związku został prof. U. J. Dr Gatta-Kostyal. Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję w sprawie przyznania związkowi charakteru stowarzyszenia wyższej użyteczności, przydzielenia związkowi ośrodków poparcelacyjnych na cele doświadczalnictwa, uprawy i hodowli roślin lekarskich, a wreszcie w sprawie kontroli nad zbieraczami roślin lekarskich ze stanu dzikiego.



Dbajmy o wychów młodzieży króliczej

Dobre wyniki w hodowli królików uzyskać można tylko przy prawidłowym wychowie młodzieży. Normalnie pozostawia się młode przy matce 8—12 tygodni, co zależy zresztą od rozwoju i wagi młodych.

Nauka i praktyka dotychczasowa podają, że waga królika 8-tygodniowego typu mięsno-futerkowego, średniej wielkości winna wynosić około 1 kg. Jeśli przy tym młode wyglądają zdrowo, sierść mają miękką i błyszczącą, oczy żywe, rezultat hodowli należy uważać za dobry. a 8-tygodniowy okres karmienia za wystarczający. Przy mniej zadowalniających wynikach przedłużamy okres ssania królików do 10 i 12 tygodni, szczególnie gdy zachodzi tego potrzeba przy dużych miotach, gdy samica wykarmia 8, 10 a nieraz 12 młodych. Z reguły jednak nie zaleca się nigdy pozostawiać więcej jak 6 królicząt przy matce.

Samo odłączanie młodych od samicy winno być umiejętnie i stopniowo przeprowadzone tak, aby matka i młode zbytnio nie ucierpiały. W praktyce stosują tutaj różne metody. I tak: na kilka lub kilkanaście dni przed całkowitym odłączeniem pozostawiają przy samicy tylko słabsze króliczęta, ewentualnie samce, aby wzmocniły się przez dłuższe karmienie. Inny sposób polega na odseperowaniu wszystkich młodych od matki i dopuszczeniu ich co drugi dzień do ssania przez kilka czy kilkanaście dni.

Okres odłączenia młodych od matki jest okresem bardzo krytycznym dla młodzieży, dlatego też należy króliczęta otoczyć wtedy baczną uwagą. Szczególnie często występować mogą przypadłości na skutek podawania nadmiaru zielonej paszy, względnie złej jej formy (zagrzana). Zaleca się więc jak najbardziej podawanie siana, które niezmiennie rok cały musi być uwzględnione w żywieniu królików. Odgrywa bowiem

rolę regulatora trawienia. Skoro chwilowo brakło dobrego siana, można je zastąpić słomą owsianą. Sprawdzianem dobrego żywienia będzie odpowiednia konsystencja odchodów, które należy obserwować szczególnie przy zmianie paszy.

Zdrowy przychówek wychować można tylko w zdrowych i higienicznych warunkach. W tym celu wskazane jest urządzanie małych wybiegów przenośnych czy przemiennych dla młodzieży, gdzie młode zażywają ruchu i korzystają ze świeżego powietrza.

Rozwój królików badamy nie tylko drogą powierzchownej ich obserwacji, ale i przez częste sprawdzanie wagi. Króliki muszą być oczywiście poznaczone tak, aby można było je rozróżniać. Znaczenie królików uskutecznia się jeszcze wtedy, kiedy króliki są przy matce.

Dla orientacji podajemy tabelkę przyrostów młodych:

1	miesiąc	565 gramów
2	„	1 190 „
3	„	2 000 „
4	„	2 500 „
5	„	2 900 „
6	„	3 420 „

W wieku około 4 miesięcy rozdzielamy młode króliki wg płci, wskazane jest rozdzielać je w ten sposób, aby klatka samiczek nie znajdowała się w pobliżu samców, aby młode nie widziały się wzajemnie i nie niepokoiły.

Na zakończenie tych kilku uwag wypada jeszcze nadmienić, że czystość przy pielęgnowaniu i żywieniu królików, jak również punktualność odgrywają decydującą rolę w wychowie młodzieży.

Inż. A. Szymańska



Kiedy i jak przystępujemy do miodobrania?

Wielu mamy takich pszczelarzy, którzy, nie bacząc wcale na to czy miód jest dojrzały czy nie, ustawicznie miód odbierają. Tym sposobem chcą rzekomo pobudzić pszczoły do gorliwej pracy. Mimo, że ciągle mówi się o tym na wszelkich zebraniach, kursach, kwestię tę porusza się w różnych artykułach, dotyczących pszczelarstwa, podkreślając z naciskiem, że tylko miody dojrzałe mają istotną wartość, mimo to wielu bardzo pszczelarzy o tym słyszeć nie chce.

Dziś chciałbym raz jeszcze podkreślić z całym naciskiem, że zasadniczo na miodarkę bierze się tylko te plastry, które są choćby już częściowo zaszyte. W plastrach nieszytych także może znajdować się miód dojrzały, a stwierdzimy to w ten sposób, że w brzeg pochylonej poziomo ramki uderzamy dosyć silnie dłonią. O ile z komórek nie wytrysną krople miodu, miód w plastrach jest dojrzały i możemy go wziąć na miodarkę.

W podobny sposób możemy badać dojrzałość miodu w każdym plastrze. Oczywiście, że nie wolno zbyt długo zwlekać z wybieraniem miodu, — t. zn. aż do czasu dopóki pszczoły nie zaszyją wszystkich komórek danego plastra. Takie wyczekiwanie naraziłoby na poważne straty w miodzie.

Na składanie miodu należy pszczołom przygotować miejsce, gdyż z braku tego, po wypełnieniu wszystkich komórek miodem zaczną ograniczać wyloty w pole i będą coraz opieszalej pracować.

Z tych względów bardzo wygodne do produkcji miodu są nowoczesne ule nadstawkowe. W latach obfitujących w pożytki najsilniejszym rojom możemy dodać dowolną ilość nadstawek. Pszczoły mają wówczas dużo miejsca na składanie nektaru, a miód może też powoli dojrzewać.

Najlepszą porę do miodobrania stanowi dzień pogodny i czas silnego lotu pszczół, wówczas bowiem liczne zastępy pszczół są w polu.

W ulach nowoczesnych nadstawkowych wybieramy ramki z miodem do pachołka, przy czym plastry zapełnione miodem niedojrzałym zwracamy natychmiast do miodni, a w miejsce wyjętych ramek z miodem szytym dajemy ramki zapasowe.

Ze wszystkich tych ramek, w których znajduje się miód dojrzały, a które pójdą na miodarkę, zmiatamy do rojnicy wszystkie pszczoły, które znajdują się na tych ramkach. Po ukończonej pracy rojnicę otwartą zbliżamy do wylotka ula, aby pszczoły mogły wrócić do niego. Pszczół z ramek, które będziemy miodarkować, nie należy nigdy zmiatać na ziemię, ani też z rojnicy na ziemię ich wysypywać, albowiem w miodni (nadstawce) jest bardzo dużo pszczół młodych, które się jeszcze nie obleciały, a nawet są jeszcze i takie, które nie są nawet zdolne do lotu.

O ile gospodarzymy w ulach nowoczesnych nadstawkowych, możemy pszczoły, znajdujące się w miodni, spędzić do gniazda przy pomocy płótna zwilżonego wodą karbolową. Roczyn przyrządzamy w ten sposób, że na 1 litr wody bierzemy 50 cm³ kwasu karbolowego.

Po nakryciu miodni tym płótnem w przeciągu kilkunastu sekund pszczoły opróżnią miodnię tak, że spokojnie możemy ramki z miodem wyjmować. Zapach rozcieńczonego kwasu karbolowego nie udzieli się miodowi, gdyż nakrycie trwa zaledwie kilkanaście sekund.

Przy wytrząsaniu miodu należy dbać o bezwzględną czystość. Dotyczy to miodarki, naczyń, ubikacji, w której miód wytrząsamy, rąk pasiecznika itd.

Miód należy przechowywać w naczyniach glinianych, szklanych lub drewnianych. Mogą być to też naczynia ocynowane nigdy zaś ocynkowane. Miód należy bezwzględnie cedzić przez sita, aby wszelkie zanieczyszczenia usunąć.

Wszystkie naczynia z miodem winno się przechowywać w miejscach suchych, ażeby ułatwić klarowanie miodu.

Miodobrania zaprzestajemy przed skończeniem się pożytku głównego, pszczoły bowiem w okresie bezpożytkowym są bardzo złośliwe i skore do rabunku, który może spowodować wielkie szkody we własnej lub sąsiadów pasiece.

Tyrała

Na ziemiach zachodnich

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych utworzono wydział ziem zachodnich, który służyć będzie pomocą rolnictwu na tych terenach. Do wydziału tego należy planowanie osadnictwa, opieka nad nim, organizacja oświaty rolniczej i pracy instruktorskiej na ziemiach zachodnich.

Na Pomorzu zachodnim przygotowano przyjęcie 1 miliona osadników. Komitety osiedleńcze spisują gospodarstwa rolne, warsztaty rzemieślnicze, sklepy. 30—35% potrzebnych rolników dostarczy woj. warszawskie, kieleckie, lubelskie i północna część woj. krakowskiego.

Śląsk Opolski może zatrudnić 65 000 pracowników, z tego 4 tysiące wypada na górników, 12 tysięcy na hutników, 36 tysięcy na robotników, 1 tysiąc na rzemieślników, 13 tysięcy na pracowników umysłowych i 8 tysięcy na fachowców innych gałęzi przemysłu.

Z powiatu jasielskiego wyjechało z górą 3 000 osób. Ogółem ma być przesiedlone 20 000 osób.

Z terenu żywieczczyzny przeniosło się na tereny zachodnie już 25 000 osadników, przeważnie rolników i rzemieślników. Wkrótce ma wyruszyć stąd 500 górników i robotników fabryk.

Z powiatu tarnowskiego wyjechało ponad 500 osób, w tym 2 księży, 1 lekarz, kilku nauczycieli, urzędników i kupców, a przede wszystkim rolnicy. Zajęto 5 wsi w pobliżu powiatowego miasta Brzeg na Dolnym Śląsku. Co tydzień z tegoż powiatu ma wyjechać 200 osób.

SKRZYNKA POCZTOWA

Sprawy zielarskie

4. **Ob. Stanisław Bocheński, Nowy Sącz.** Ponieważ interesuje mnie uprawa ziół leczniczych, a na miejscu nie mogę otrzymać wyczerpujących informacji w sprawach zielarskich, proszę o poinformowanie mnie czy i gdzie można nabyć podręczniki traktujące o uprawie ziół lub odnośne broszury czy instrukcje?

Odpowiedź: Niestety wszystkie podręczniki z zakresu zielarstwa są wyczerpane. Natomiast pewien materiał informacyjny w postaci ulotek prześle Obywatelowi Polski Związek Zielarski, mający siedzibę w Krakowie, Plac Szczepański 8, IV p. Tenże Związek udziela wyczerpujących informacji na żądanie. Wskazane byłoby bardzo, gdyby Obywatel przystąpił na członka Związku.

Uprawa morza

Niewielu, bardzo niewielu było w Polsce rolników, którzy orząc swój zagon, w chwilach odpoczynku mogli oderwać wzrok od pługa i przenieść go na ruchliwą, stubarwną, kłębiącą się wielką wodę zwaną m o r z e m.

Wybrzeże polskie było małe. Około 75 kilometrów liczyła nasza granica morska, przyznana nam przez Traktat Wersalski po tamtej wojnie światowej.

Mało więc było u nas gospodarzy mogących czy to w chwilach wolnych od pracy, czy też w czasie wymiany produktów w miastach nadmorskich, czyli tak zwanych p o r t a c h, obserwować jak się uprawia morską rolę.

Przyjeżdżały czasem na wybrzeże wycieczki ze wsi dalekich, było ich jednak tak niewiele, uczestników tak mało — a możliwości zobaczenia jak się pracuje na morzu — brak zupełnie, że obok wspomnień uroczystych pochodów, wojennych okrętów, sztandarów i mrowia ludzi, strach tylko przed wielką wodną przestrzenią wędrował pod wiejskie strzechy.

Tylko raz jeden, siedząc nad brzegiem basenu węglowego w Gdyni w roku, to było chyba 1931-szym, zostałem zaczepiony przez młodego gospodarza, który razem z żoną zwiedzał samopas port gdyński. Tej rozmowy nie zapomnę. To był chłop na schwał, to był przedstawiciel młodego budzącego się pokolenia chłopskiego, który nie tylko dba, by rola jego dawała jak najwięcej i jak najprzedniejsze rodziła gatunki, ale chce też wiedzieć jaka jest Polska? Jak wielka? Jakie ma porty? Jak port żyje i poco żyje? Co się tu robi? Jak się tu pracuje? Jak się ładuje okręty? Które bandery z krajów obcych, często bardzo dalekich do portu zawijają? Co one przywożą i co zabierają? Ile Polska na tym zarabia?... Już nie pamiętam ile mi zadał pytań. Było ich dużo i widać było, że wybierając się do Gdyni za ciężko zapracowane pieniądze — jeszcze coś przeczytał, aby się lepiej orientować w tym dziwacznym mieście, w którym morze wchodzi daleko w ląd, a ląd ramionami rozlicznymi wpija się w morze.

Siedli sobie młodzi, tak jak ja, na brzegu basenu, spuścili nogi z wysokiego molo, pomostu, do którego przybijają okręty — i rozpoczęła się pogwarka, jak to się uprawia morską rolę.

Mówiłem im o rybach, jakie w naszym morzu żyją, o fladrach i węgorzach, mówiłem o życiu rybaka, morskiego rolnika, jak on pracuje, jak wypatruje pogody, jak wchodząc na pokład swego stateczku, zwanego kutrem, pogląda na chmury, bada wiatr, przygląda się morzu, czy mu jakiego figla nie spłata. Mówiłem, jak z pomocą sieci, jak rolnik z pomocą pługa, głębię morską orze i skarby z niej, ryby różne, wydobywa, jak je przerabia, wędzi, suszy, jak czeka pory odpowiedniej, by na morze wyjść i bada gdzie płynąć, aby połów był najobfitszy, jak w porze zimowej przy kominie siedząc faję ćmi i sieci naprawia, jak koło kutra swego łazi, a utyka, a naprawia. Jak się z groszem skąpym, z pracą ciężką, z morzem zmiennym para, za bary bierze, jak to morze urabia, uprawia.

Ciężko było naszemu rybakowi, ciężko i ciasno, a przecież z morza żyje nie tylko rybak — z morzą powinno żyć całe państwo, tak jak to jest u tych narodów, które mają dostateczne granice morskie.

POGAN JÓZEF

Cierpki owoc

(Ciąg dalszy)

Dobry gospodarz Wzorek zostaje zaproszony przez swego sąsiada leniwego i lekkomyślnego Bijaka na kuma. Odmówić nie wypada, to też Wzorek i jego przyjaciel, równie jak i on stateczny Miarka udają się w dzień Nowego Roku do Bijaka na chrzciny, gdzie chcąc nie chcąc zostają wciągnięci w pijatykę.

Po opróżnieniu postawionych przez gospodarza paru butelek, Wzorek, jako kumoter, pierwszy postawił swoją wódkę. Gdy już sobie nieco podpili, wstrzemięźliwy Miarka, gdy przyszła na niego kolej wypicia kieliszka — zaczął nakłaniać towarzystwo do chwilowej przerwy.

— Zackojmyz, niek troche ostygnie — prosił. — To nie worto tak chloć bez przerwy i zrobić sie świniom. Posiedźmy se kapke, pogworzmy ze sobom, a jak nom troche z głów wyleci, to sie znou napijemy.

— Co ta zaś bedziecie głupstwa pleść — wyrzekł natrętnie Bijak, zmuszając go do picia. — Boicie sie, zebyście sie nie opieli. Niek wos choć roz w życiu widze pijanygo.

— Dejciez spokój, sąsiedzie i zachojcie troche. Cegóz sie momy tak ochloć i po pijanymu niepotrzebnie Boga obrozać.

— Cóz wy, Miarka, myślicie, zeście tu do zokonników przyśli? — zadrwił Smoła. — Pijcie, a was grzych jo biere na swoje sumienie — żartował.

Niektórzy zaczęli się śmiać z tego dowcipu. Zawstydzony Miarka wziął podany mu kieliszek, a wypiwszy zeń połowę, resztę alkoholu wylał nieznacznie pod stół. Także jego żona, oraz Wzorkowie i Marcinowa nie pozwalali sobie napełniać kieliszków.

— Nie lyjcież pełno — prosili, zatrzymując ręce dolewających.

— Dryndać takik gości, co sie bojo gorzały — wyrzekł pogardliwie Smoła. — Fto mo ochote, niek pije, a fto nie kce, to sie niek wypcho trocinami!

Więc pili, jak kto chciał: po pół kieliszka, po pełnym, lub po dwa na raz.

— Co to takie picie? — mówił pijany Smoła. Jak sie za młodu robiło na Dąbrowy w kopalni, to sie piło nie kieliszkiem, ino śklonkom, a diobli mie za to nie wzieni, a Miarka sie bojo, ze ich od kieliska zaroz porwio.

— Godocie Smoła tak, kiebyście z byka spadli — odciął Wzorek. — Jo sie bardzo lubie zabawić z gościami, ale tak po ludzku, zeby nie było awantor i boski obraze.

Każde z tych państw stara się wydobyć z morza jak najwięcej i... wydobywa.

Polska w wyniku wygranej wojny z niemieckim najeźdźcą powraca na prastary szlak, nad wielki prawie 500 kilometrowy pas wybrzeża, na dawne ziemie pomorskie.

Ziemie te trzeba skolonizować, trzeba wyprzeć pozostałych i powracających na nieswoje Niemców, trzeba objąć gospodarstwa, trzeba uprawić leżące odłogiem pola.

Ale nie tylko ziemię nadmorską trzeba uprawiać... trzeba iść dalej... na morze, na oceany, trzeba, by statki polskie pływały po wszystkich wodach świata, trzeba budować stocznie i okręty, spichrze i wędzarnie. Trzeba, aby i rolnik, starając się, by polskie zboże było najlepsze, bo tylko takie znajdzie korzystny zbyt za granicą, i rybak ciągnący sieci obfite połowy, rozumieli, że za trud, jaki włożą w swą pracę — morze odpłaci im podwójnym zyskiem.

Aby tak było — ziemię i morze trzeba uprawiać.

Władysław A. Drapella

CHŁOPI MÓWIĄ

Jaka postawa jest właściwa?

W poprzednim numerze «Orki» zamieściliśmy w rubryce «Chłopi mówią» list Józefa Bieńka, w którym wyraziliśmy nadzieję, że poruszone przezeń zagadnienia wywołają dyskusję. Obecnie zamieszczamy artykuł, który nadszedł do nas w związku z listem powyższym, dowodzący, że przewidywania nasze sprawdziły się.

Nawołując do dyskusji na temat artykułu «O właściwą postawę Związku Samopomocy Chłopskiej» Redakcja «Orki» zachęciła mnie do zabrania głosu w sprawie, o której pisze autor tego artykułu, a mianowicie, jakie ma być postępowanie ludzi organizujących Związek, aby ich praca wydała odpowiednie rezultaty. Autor artykułu pisze, że wielu działaczy Z. S. Ch. narzuca Związkowi swoje nastawienie polityczne i że jest to błędem, ponieważ w terenie istnieją różne orientacje, a Z. S. Ch. winien skupiać wszystkich. Autor artykułu posuwa się w uwagach swych tak daleko, że pisze «Chłop nie cielę — na powrózek się wziąć nie da — politykę swoją ma. A czy ona jest zieloną, czerwoną, czy białą, to w tej kwestii do rzeczy nie należy. Zw. Sam. Chł. — to nie przybudówka tej czy innej partii...» Tak to słuszne. Związek Sam. jest Związkiem Zawodowym Chłopów, jak dalej pisze autor. Czy jednak w praktyce, działając na płaszczyźnie gospodarczego tylko odrodzenia wsi. może on uniknąć nawiązywania do pewnych momentów politycznych, czy może całkowicie zrezygnować z pewnego nastawienia społecznego, wspólnego może nie wszystkim chłopom bez wyjątku, ale jednoczącego masy chłopskie w tym, co stanowi ich przeważający, wspólny, choć nie przez wszystkich rozumiany interes?

Wątpliwości te nasunęła mi pewna praktyka społeczna i organizacyjna, jaką dała mi dotychczasowa moja działalność na wsi. Nie jest bynajmniej obojętną, jak pisze Józef Bieniek, rzeczą, czy barwa przekonań chłopskich jest zielona, czerwona, czy biała. Takie «wszystko jedno» mści się później bardzo i to właśnie na sprawach gospodarczych. Związek Samopomocy jest związkiem zawodowym. ale właśnie jako taki stać musi na gruncie pewnej określonej ideologii społecznej, reprezentować pewną orientację, taką, jaka zresztą z założeń Związku tego wynika, taką, jaka wynika z obecnej sytuacji chłopa obdzielonego ziemią, żyjącego w r. 1945 w Polsce a nie w obłokach czy na księżycu.

Bieniek pisze o Związku Samopomocy: «idący konsekwentnie i wytrwale po linii wytworzenia na wsi jaknajwyższych i najwspanialszych konkretów dobrobytu». Co to znaczy? Co to znaczy, że Związek ma oprzeć się na masach, a nie na politycznych działaczach? Czem są te masy — bezbarwną, czy też wielobarwną mozajką, jak wynika z wyżej przytoczonego zdania? Wiemy, że nałożone jedna na drugą barwy neutralizują się. Czem jest owa bierność i apatia, o której pisze Bieniek o trzy wiersze dalej? Czy nie tym właśnie brakiem orientacji, brakiem odpowiedniej postawy, walczącej, świadomej siebie i zwycięskiej?

Jak można jednocześnie wymagać od chłopa, aby nie był apatyczny i bierny, jeśli wzbrania mu się w jego czołowej organizacji gospodarczej dawać wyraz temu nastawieniu?

— Wy ino kumoter, wciąż mocie na myśli te bosko obraze — wspomniał urągliwie Bijak.

— Ni ma sie co dziwować takiem, co od małości nic w zyciu nie widzieli, ino te wieś — dodał z pogardą Smoła.

— A wy, coście widzieli? — zapytał pobłażliwie Miarka.

— Przecie nie ino obrozki na ścianie, jak wy. Ale... dobro... cholera... — wykrztusił, wychyliwszy kieliszek.

— Stulyłbyś se tyz gymbe — strofowała go żona.

— Jonek, nie odzwywoj sie, bo oni pijani — prosiła znów Miarkowa.

— Co jo widzioł?! — powtórzył Smoła. — Hoho, co jo widzioł, to wy choćbyście sto lat we wsi zyli, to byście tyla nie widzieli, co jo.

— Siela sie razy było na wiecak, na róznyk zebraniak robotnicyk i obsłychało sie polityki, to skoda godać, bo przecie co Zogłębie, to nie zacofano wieś. Pamiętom, jak sie tutaj zy mnie śmioli, zem po pańsku zacon godać i musiołem nazod przyzwycaić się do chłopski mowy. Hoho, Zogłębie to nie zacofano wieś.

— Bo na wsi fto głupi, to sie nic nie odzywo, jak nie rozumie — tłumaczył Wzorek — a w Zogłębiu fto nojgłupsy, to sie nojwięcy mądruje.

— Co wy pleciecie? Tam ludzie z wiary i wiedzo, jak trza zyć na świecie.

— Cheba ino pić, za łeby sie wodzić i Bogu urągać.

— A na wsi ino rącki składać, robić jak tyn wół, zryć jak ta krowa, bo wierzo, ze jakieś tam jeik duse pódo po śmierci do nieba.

— Ha, ha, ha! — roześmiał się Bijak na całe gardło. — Jo... jo jakem roz zemdloł, to kaz sie ta du... dusa podziała? — mamrotał.

— Bo dusa to jes para w człowieku — odrzekł na to Smoła.

— Nie przezbywojciez sie chłopy — prosiły kobiety.

— A niek bedzie para, cy dusa, pieprzyć wszyćko na kupe! — krzyczał pijany Bijak, napełniając kieliszek.

Wzorek i Miarka obawiając się kłótni, przestali się sprzeczać. Ich żony wzdychały bojaźliwie, szepcząc coś do siebie.

— Pijcie kumoter, nie gniewojcie sie — bełkotał dalej Bijak. — Tyla przecie na świecie nasygo, co se popijemy.

— Ale ino troske — prosił Wzorek.

— Pełno, zeby sie dziecko dobrze chowało — wyrzekła Bijakowa.

— Ano juzci — dodał mąż śpiewając:

— Dzieci moje, dzieci, co wos mom, jak śmieci, Obsułem sie wami, jak miesiąc gwiozdami! Obsułem sie wami, jesce sie obsuje A fto mi przyganio, niek mie kaj całuje!

C. d. n.

W jakim kierunku działać ma organizacja gospodarcza, jeśli nie będzie świadoma swych celów społecznych i politycznych? Związek Samopomocy Chłopskiej — nie jest organizacją partyjną. Zgoda. Nie będzie krzewił ideologii PPR, PPS czy Str. Ludowego w tym, co jest cechą poszczególną poglądów każdej z tych partyj, nie będzie wykładnikiem dążeń personalnych ich przywódców. Tym niemniej Zw. Sam. Chł. powinien, i nie może o tym zapominać, realizować to co jako postawa i konsekwencja wynika z przyjęcia już z góry pewnej postawy, którą z grubsza określa się dzisiaj jako postawę demokratyczną. Z. S. Ch. musi stać na stanowisku gospodarczego i politycznego usamodzielnienia wsi, reformy rolnej, chłopskiej spółdzielczości i budowy zrębów nowego ustroju gospodarki chłopskiej. Tylko z taką postawą można bowiem osiągnąć to, co J. Bieniek nazywa «konkretem dobrobytu». I tylko to wyprowadzić może chłopa z braku wiary w siebie i z kompleksu niższości. A że stanowisko takie nie jest bynajmniej stanowiskiem bezbarwnym, że przeciwnie określa w sposób jasny i dostateczny postawę chłopa, bynajmniej nie wszystko jedno jaką, przeto uważać należy, że w świetle praktyki, to co stanowi drugą, słuszną w zasadzie część wywodów autora, kłóci się z pierwszą, kryjącą w sobie, bądź ułamkowe tylko i niepotrzebnie na całość rzutowane obserwacje, bądź też niesłuszną w założeniu krytykę poczynań tych, których typ działalności opiera na podstawach jedynie konkretnych t. zn. na podstawach określonej wspólnej i wyraźnie zaznaczonej ideologii Związku Samopomocy.

Antoni Tomasik

Z Polski i ze świata

Rocznica Grunwaldu. Dnia 15 lipca br. przypada 535 rocznica największego w dziejach zwycięstwa polskiego nad Niemcami pod Grunwaldem. W dzień ten w całej Polsce odbędą się uroczyste obchody. W żadnym może momencie naszej historii rocznica ta nie miała tej co obecnie wymowy.

Generał Bolesław Roja znany z czasów przedwojennych działacz ludowy zginął śmiercią męczeńską w obozie koncentracyjnym w Sachsenhauden

Wysiedlenie Niemców ze Śląska. Wojewoda śląski gen. Zawadzki wydał zarządzenie nakazujące natychmiastowe usunięcie się z terytorium Śląska należącego do Polski w r. 1939 wszystkich osób narodowości niemieckiej bez względu na ich przynależność państwową. To samo zarządzenie dotyczy powiatu będzińskiego i miasta Sosnowca.

Ślady niemczyzny według ostatnio wydanego zarządzenia na terenie całej Polski muszą być usunięte. Z kraju naszego zniknąć mają wszelkie pozostałe szyldy, drogowskazy, tablice uliczne w języku niemieckim. Zastąpić się je winno tam, gdzie tego nie uczyniono dotąd, odpowiednimi napisami polskimi.

Do portu gdańskiego wpłynęły pierwsze statki, które zajmą się oczyszczaniem wybrzeża polskiego z min. Równocześnie odbudowa portów gdańskiego i w Gdyni postępuje szybko naprzód.

376 487 mieszkańców ma Warszawa, z czego na Warszawę lewobrzeżną wypada 185 491, na prawobrzeżną 190 996. Przed wojną Warszawa liczyła 1 205 000 mieszkańców. Na ogólną liczbę ludności przypada 59% kobiet.

Nie wolno jeździć pociągami towarowymi, nie przeznaczonymi do ruchu osobowego, bez uprawnień, względnie bez odpowiednich zezwoleń władz kolejowych. Winni będą pociągani do odpowiedzialności.

Zniesiono cenzurę wewnątrz kraju dla korenspondencji, przesyłek pocztowych, telegramów, oraz rozmów telefonicznych. Równocześnie uchylony został zakaz korzystania z aparatów radiowych, lampowych i detektorów kryształkowych. Posiadacze radioaparatów i odbiorników muszą tylko zarejestrować je do 15 lipca br.

Na Wiśle znajduje się obecnie czynnych 103 statki, 16 motorowców, 1 statek cysterna, 8 pogłębiarek, 369 barek motorowych bez napędu, 6 promów, 32 łodzei i 248 galer i kryp.

Układ handlowy między Polską a Szwecją został zawarty i dotyczy wymiany handlowej towarów między obu państwami.

3 500 traktorów otrzyma Polska ze Stanów Zjednoczonych w najbliższym czasie.

Rząd Jedności Narodowej został uznany przez Stany Zjednoczone, Anglię i Chiny. Równocześnie państwa wymienione wyznaczyły swoich przedstawicieli dyplomatycznych w Polsce. Z chwilą uznania Rządu Jedności Narodowej przesądzona została sprawa t. zw. «rządu londyńskiego» w Anglii, który musi ulec likwidacji. Również Kanada, Szwecja, Szwajcaria, Francja i Norwegia uznały Polski Rząd Jedności Narodowej.

Znaleziono tajny rozkaz Hitlera nakazujący likwidację wszystkich księży w wojsku niemieckim.

Ponad 1 milion żołnierzy stracili Japończycy na Filipinach i na Okinawie.

Prezydent Słowacji i zdrajca narodu Tiso z 5 ministrami swego rządu zostali oddani przez Amerykanów do dyspozycji władzom czeskim.

Czechosłowacja odstąpiła Związkowi Radzieckiemu Ukrainę Zakarpacką.

Hacha zmarł. Prezydent Czech Hacha, który utworzył w Pradze za okupacji hitlerowskiej rząd proniemiecki, zmarł w więzieniu.

W Algierze znowu doszło do rozruchów przeciw Francuzom. W rozruchach wzięło udział 50 tysięcy muzułmanów.

W północnych Niemczech pojawiła się groźna plaga chrząszczyka Colorado, który niszczy pola ziemniaczane. Anglicy zmobilizowali ludność do zwalczania szkodnika.

W Czechosłowacji rozparcelowano majątki Niemców i zdrajców narodu. Majątki rozparcelowane otrzymali chłopi i robotnicy.

W San Francisco obradowało 50 państw, które założyły organizację pod nazwą Narody Zjednoczone, celem zapewnienia światu długotrwałego pokoju w duchu demokratycznym.

Przeciw rządom gen. Franco wypowiedzieli się na konferencji w San Francisco przedstawiciele wszystkich państw, uważając, że Hiszpania dzisiejsza utworzona została przez państwa faszystowskie i pozostaje pod władzą faszystów. Żądano nawet oddania gen. Franco, jako zbrodniarza wojennego pod trybunał międzynarodowy.

II Armia angielska została rozwiązana i wróci do Anglii. Armia ta została użyta do inwazji w Normandii, torując sobie drogę przez Francję, Belgię, Holandię i północne Niemcy do Bałtyku.

Ameryka zamierza udzielić krajom zagranicznym pożyczek na sumę $3^1/_2$ miliardów dolarów na cele odbudowy.

Niemcy pragnęli wojny. W Ameryce ukazały się drukiem pamiętniki hr. Ciano b. ministra spraw zagranicznych Włoch, zięcia Mussoliniego. W pamiętnikach tych najciekawsze są ustępy, w których Ciano twierdzi, że 11 sierpnia 1939, a więc 3 tygodnie przed napaścią Niemiec na Polskę tłumaczył Hitlerowi i Ribbentropowi, że wojna byłaby szaleństwem, ale Ribbentrop odpowiedział, że Niemcy więcej niż korytarza i Gdańska, pragną wojny.

Niemiecki sztab zostanie zlikwidowany według oświadczenia angielskiego marszałka Montgomery. Członkowie jego będą osadzeni w obozach dla jeńców między Belgią a Holandią na przeciąg 20 lat.

7,614 tysięcy jeńców niemieckich wzięli alianci na froncie zachodnim. Z tej liczby 4 miliony w chwili kapitulacji Niemiec znajdowało się już w niewoli. Na froncie zachodnim obliczają liczbę zabitych Niemców na 1,400 tysięcy.

13 roczników Armii Czerwonej zostanie zwolnionych z wojska jeszcze w r. 1945.

Defilada Zwycięstwa odbyła się w Moskwie na Placu Czerwonym 22 czerwca 1945. W defiladzie wzięły udział doborowe pułki radzieckie wszystkich broni. Defiladę odebrał marszałek Żukow, dowodził defiladą marszałek Rokossowski. W defiladzie wziął udział również oddział oficerów polskich, którzy walczyli o Berlin.

Prenumerata kwartalna łącznie z opłatą za dostawę, względnie z przesyłką pocztową wynosi 15 złotych.
Wpłaty uskuteczniać można wprost w Administracji lub przez Państwowy Bank Rolny, Oddział w Krakowie, Konto Nr. 76.
Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Szczepańska 2, I. piętro. Telefon 575-82.
Redakcja czynna codziennie od 10—12, Administracja od 8—15, w soboty od 8—13.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie i Krakowska Izba Rolnicza. Redaguje Komitet.
910 Drukarnia W. L. Anczyc i Sp. M-02621